

MICHAŁ JERZY ZACHARIAS

## JÓZEF BECK I „POLITYKA RÓWNOWAGI”

Józef Beck od 2 listopada 1932 r. do 30 września 1939 r. kierował polskim ministerstwem spraw zagranicznych. Należy on do grona tych polityków których działalność wzbudza nie tylko zainteresowanie ale i namiętne spory. Rozpoczęły się one już w latach trzydziestych, nasiliły w czasie drugiej wojny światowej i z większym lub mniejszym natężeniem trwają po dzień dzisiejszy. Przyczyny, które je spowodowały, można wiązać z różnorodnymi czynnikami, przede wszystkim z kontrowersyjną osobowością ministra, klęską militarną Polski, która była przecież klęską jego polityki zagranicznej, oraz z pytaniem, na ile przegrana wojna była wynikiem błędów Becka, na ile zaś obiektywnych, niezależnych od niego uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych.

We wspomnianych polemikach uczestniczą przedstawiciele różnych orientacji politycznych — krajowych i emigracyjnych. Zwraca uwagę fakt, że dyskutanci bardzo często oceniają postępowanie ministra przez pryzmat własnych sympatii i doraźnych celów politycznych.

Takie podejście, dalekie od obiektywizmu, prezentystyczne i instrumentalne zarazem, nie tylko nie wyjaśnia, lecz wręcz zaciemnia istotę i rzeczywisty charakter polityki Becka w skomplikowanej sytuacji międzynarodowej. Uważny świadek tych dyskusji niejednokrotnie odnosi wrażenie, że działalność ministra jest zaledwie pretekstem do krytyki przeciwników i okazją do podkreślenia własnej nieomyłności politycznej. Dyskutanci bardzo często nie potrafią, a nawet nie chcą zrozumieć, że ich poglądy nie przystają do uwarunkowań, sytuacji i — ogólnie rzecz biorąc — układu sił politycznych, który stwarzał ramy polityce Becka. Abstrahują oni od faktu, że każde wydarzenie należy odnosić do właściwego kontekstu historycznego, nie chcą przyjąć do wiadomości, że polityk musi posiadać umiejętność różnorodnego, elastycznego postępowania w ramach możliwości stwarzanych przez kolejne, odmienne sytuacje historyczne.

We wspomnianych dyskusjach biorą udział także historycy. W ich pracach, które powstały w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, również można zauważyć ślady tego błędnego, nie uzasadnionego metodologicznie podejścia. Niemniej, przy całym krytycyzmie i bez przeceniania wartości ich dzieł można jednak stwierdzić, że w większości wypadków wyróżniają się oni większą skłonnością do obiektywizmu, większą chęcią poznania rzeczywistych mechanizmów polskiej polityki zagranicznej w latach trzydziestych. W rezultacie dysponujemy pracami, które ujawniają podstawowy zręb faktów i wyjaśniają wiele skomplikowanych problemów. Wraz z bogatą bazą źródłową mogą one służyć próbom syntetycznego przedstawienia polityki ministra Becka.

Prezentowany szkic jest właśnie taką próbą. Chciałbym jednak zaszczerzec, że nie mam ambicji przedstawienia wszystkich aspektów polityki Becka. Aby to uczynić, musiałbym odrzucić ograniczenia, wynikające ze stosunkowo krótkiego artykułu i napisać obszerną monografię. Moje zamierzenia wynikają więc z chęci zobrazowania jedynie głównych cech polityki Becka, także uwarunkowań i motywacji decydujących o jego najważniejszych posunięciach. Chciałbym też zwrócić uwagę na dylematy ściśle związane z jego polityką.

Próba dotarcia do istotnych cech polityki Becka łączy się z koniecznością uwzględnienia rozwoju sytuacji w Europie. Kształtowała ją głównie polityka mocarstw. Stwarzała ona międzynarodowe ramy działalności polskiego ministra. Należy je uwzględnić wszędzie tam, gdzie bezpośrednio łączyły się z jego decyzjami. Jak zobaczymy, dotyczy to również polityki Czechosłowacji. Jej polityce, a przede wszystkim polityce mocarstw, trzeba więc będzie poświęcić stosunkowo dużo miejsca.

Lata, w których Beck pełnił funkcję ministra, wyraźnie dzielią się na dwa okresy. W pierwszym z nich właściwym kierownikiem polskiej polityki zagranicznej był Józef Piłsudski. Dopiero po jego śmierci 12 maja 1935 r. Beck uzyskał samodzielną pozycję. W ostatnich latach Drugiej Rzeczypospolitej musiał się liczyć ze zdaniem jedynie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Edwarda Rydza-Śmigłego. Miało to miejsce np. w 1936 r. w zakresie stosunków z Francją. Niemniej Rydz-Śmigły nie mógł narzucić mu swoich koncepcji. W zasadzie nigdy zresztą do tego nie dążył, tym bardziej, że jego poglądy nie odbiegały zbyt od poglądów Becka. Od czasu do czasu minister odbywał konferencje z najwyższymi osobistościami politycznymi państwa, tj. prezydentem Ignacym Mościckim, Rydzem-Śmigłym, premierem Felicjanem Sławojem Składkowskim i wicepremierem Eugeniuszem Kwiatkowskim. Jednakże wspomniane konferencje w niczym nie krępowały samodzielnej inicjatywy Becka. W trakcie ich trwania minister nie otrzymywał żadnych poleceń do wykonania powziętych bez jego udziału.

Myślę, że należy zwrócić uwagę na jeszcze jedno zagadnienie. Wiąże się ono z faktem, że poglądy, idee i przekonania Becka ukształtowały się w szkole politycznej Piłsudskiego. Minister zawsze wyróżniał się niezmiernym przywiązaniem do tego polityka. Lapidarnie ujął to W. Pobóg-Malinowski, pisząc: „Był Marszałek dla Becka wszystkim — źródłem wszelkich praw, światopoglądem, nawet religią. Nie było, nie mogło być żadnej dyskusji w sprawach, w których Marszałek kiedykolwiek wypowiedział swój sąd”<sup>1</sup>.

W związku z wyraźnymi wpływami Piłsudskiego powstaje więc pytanie, czy samodzielna polityka ministra w latach 1935 — 1939 była jedynie kontynuacją tej, którą realizował Piłsudski, czy też są w niej widoczne posunięcia wynikające z samodzielnych przemyśleń Becka. Można by także zastanawiać się, czy jego stanowisko wobec głównych problemów politycznych, np. stosunków Polski z Niemcami i Związkiem Radzieckim we wszystkich szczegółach było identyczne ze stanowiskiem Piłsudskiego. Wydaje się, że próbę rozstrzygnięcia tych kwestii należy

<sup>1</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Na rumuńskim bezdrożu (Fragmenty wspomnień)*, cz. III. „Kultura” 1948, nr 9/10, s. 172.

poprzedzić krótkim naszkicowaniem zasadniczych cech polityki marszałka. Niewątpliwie ułatwi to zrozumienie późniejszych działań jego następcy na odcinku polskiej polityki zagranicznej.

Po uregulowaniu kwestii granic głównym celem Piłsudskiego było zapewnienie najlepszych gwarancji dla niepodległości Polski. Jego zdaniem niepodległość ściśle wiązała się z niezależnością władz państwa od wpływów obcych. Stąd stałe dążenie do ich likwidacji, widoczne w stosunkach z sojuszniczą Francją, a także krytyka polityków, którzy nie potrafili dokonać tej sztuki<sup>2</sup>. Równocześnie marszałek podkreślał konieczność utrzymania integralności politycznej państwa. I tak, na uwagę Kazimierza Świtalskiego z 21 kwietnia 1929 r., że Niemcy domagają się rewizji granicy z Polską, „Komendant odpowiedział że oświadczy wtedy, że jeżeli ktoś zechce niszczyć nasze granice, to Komendant będzie proklamował wojnę obronną i zapowie, że będzie niszczyć terytoria obce. Oświadczenie to chciałby złożyć na to, by wywołać wrażenie, że o żadnym przehandlowaniu naszego terytorium mowy być nie może”. Takie stanowisko Piłsudski potwierdził 8 czerwca 1929 r. mówiąc, że „handlowanie naszym terytorium nie uda się, bo wtedy wojna wybuchnie na pewno, będziemy bowiem zmuszeni pójść na obronę polskiego terytorium”<sup>3</sup>. W konkretnej sytuacji schyłku lat dwudziestych znaczyło to, że normalizacja stosunków z Niemcami może nastąpić tylko w wypadku pogodzenia się władz tego kraju z dotychczasowym biegiem granicy polsko-niemieckiej.

Niewątpliwą cechą poglądów Piłsudskiego był pesymizm w sprawie możliwości zapewnienia Polsce trwałego bezpieczeństwa. Kilka miesięcy przed majowym zamachem stanu Piłsudski oświadczył, że krytyka rzekomego „militaryzmu” Polski świadczy o chęci posiadania w środku Europy państwa którego kosztem można byłoby „załatwiać wszystkie porachunki europejskie”. Wojna światowa zburzyła dotychczasowe struktury państwowe, przez co „naruszono głęboko trwałość życia do której pokolenia były ongiś przyzwyczajone”. Tę trwałość najbardziej naruszyła odrodzona Polska. Wyraźne tendencje pokojowe dają „niechybnie przewagę temu, kto pomimo tej pokojowości zdobędzie się na agresję, gdyż wbrew wszelkim obietnicom wątpić należy, by ktokolwiek napadniętemu pośpieszył z pomocą”. Stąd „nigdy nie mogę zrozumieć, dlaczego właśnie Polska, ta nowo namalowana istota państwowa w środku Europy, ciągle drżąca o swoje istnienie — gdyż to jest stałym zjawiskiem naszego życia — ma być najbardziej uprzedzająco grzeczna w pracach nad ustaleniem gwarancji życia pokojowego, gdyż pod względem wyzbycia się siły zbrojnej nikt nam tego przykładu nie daje [...] my sami uważać możemy, że jeszcze byt i istnienie Polski, takiej, jaką posiadamy, nie są zupełnie

<sup>2</sup> Por. bliżej dosadne określenia Piłsudskiego, wypowiedziane w trakcie konferencji z najbliższymi współpracownikami w Belwederze: Archiwum Akt Nowych (cyt. nast. ANN), Zespoły Szczątkowe, 88/II, t. 71, konferencja w Belwederze z 7 marca 1934 r., s. 289—294; D. T. Nałęcz, *Józef Piłsudski — legendy i fakty*. Warszawa 1986. s. 298—299.

<sup>3</sup> ANN, Zespoły Szczątkowe, 88/II, t. 71, Rozmowa Świtalskiego z Piłsudskim i Mościckim z 21 kwietnia 1929 r. s. 21 oraz rozmowa Świtalskiego z Piłsudskim, Mościckim i Matuszewskim z 8 czerwca 1929 r., s. 127.

pewne”<sup>4</sup>. Ta pesymistyczna ocena była, jak się okazało, całkowicie uzasadniona.

Obawy Piłsudskiego wiązały się z usytuowaniem Drugiej Rzeczypospolitej między dwoma potężnymi sąsiadami. W trakcie konferencji z 7 marca 1934 r. ze swymi najbliższymi współpracownikami Piłsudski precyzował je w ten sposób: „Polska w dziejach swych od czasów Katarzyny i Fryderyka doświadczyła na swej skórze, co to znaczy, gdy dwaj jej najpotężniejsi sąsiedzi dogadają się. Polska została wtedy rozdarta na strzępy”. Dodawał, że pobici w trakcie pierwszej wojny światowej, sąsiedzi zawarli „jednak między sobą układ w Rapallo, który wprowadzie nie był wyłącznie zawarty przeciw Polsce, ile raczej przeciw całemu światu, ale był on niebezpieczny dla Polski”<sup>5</sup>.

Przeciwdziałanie tej groźnej konfiguracji politycznej było podstawowym dążeniem Piłsudskiego. We wcześniejszej publicystyce obozu belwederskiego trafnie wskazywano, że stosunek „Rosji i Niemiec do Polski i ocena tego stosunku przez Polskę na długie czasy pozostanie osią w naszej polityce zagranicznej”<sup>6</sup>. Problem ten „nie jest i nie może być dla polityki polskiej tylko kwestią lepszego czy gorszego stosunku do dwóch najpotężniejszych sąsiadów ale sprawą, rozwiązanie której, a raczej stałe, nieprzerwane prawidłowe rozwiązywanie decyduje o państwowej egzystencji Rzeczypospolitej”<sup>7</sup>.

W publicystyce piłsudczykowskiej pojawiały się także poglądy o nie trwałości stosunków politycznych powstałych w rezultacie podpisania traktatu wersalskiego, o konieczności wykorzystywania zmiennego układu sił dla realizacji własnych interesów, o potrzebie prowadzenia polityki aktywnej. Nawiązując do zmian w sytuacji międzynarodowej, spowodowanych podpisaniem traktatów lokarneńskich, jeden z publicystów tego obozu ujmował to zagadnienie w następujący sposób: „nie ma w świecie takich zacisznych portów w których schować by można spokojnie swoje interesy i zabezpieczyć. Kto, nie mogąc zdobyć się na tę twórczość, zastępuje ją formułą i tym się zadawała, ten przegrał”<sup>8</sup>.

Polityka Piłsudskiego była dowodem konsekwentnego postępowania zgodnie z tymi postulatami. Marszałek niewątpliwie nie przywiązywał się do żadnego schematu politycznego, żadnej konfiguracji w stosunkach międzynarodowych i starał się aktywnie, choć nie zawsze z powodzeniem, wpływać na bieg wydarzeń w Europie. Bezpośrednio po zakończeniu pierwszej wojny światowej twierdził, że główne zainteresowania polskiej polityki zagranicznej powinny się koncentrować wokół zagadnień wschodnich. Z poglądu tego nie zrezygnował także po zawarciu traktatu ryskiego i ponownym objęciu władzy w maju 1926 r.<sup>9</sup>, choć w praktyce daw-

<sup>4</sup> Wielka deklaracja Marszałka Piłsudskiego. Rozmowa redaktora „Głosu Prawdy” z Marszałkiem, „Głos Prawdy” z 27 lutego 1926 r., s. 118—119.

<sup>5</sup> AAN, Zespoły Szczątkowe, 88/II, t. 71, Konferencja w Belwederze z 7 marca 1934 r., s. 289—294; D. i T. Nałęcz, Józef Piłsudski..., s. 298.

<sup>6</sup> A. Słowiński, O politykę zagraniczną Polski, „Głos Prawdy” z 25 kwietnia 1925 r., s. 55.

<sup>7</sup> M. B., Polska a Niemcy i Rosja. Krytyka nieralnych koncepcyj. „Droga” 1924, nr 3, s. 19.

<sup>8</sup> A. Skwarczyński, Locarno. „Droga” 1925, nr 10/11, s. 7.

<sup>9</sup> Por. W. Baranowski, Rozmowy z Piłsudskim 1916—1931. Warszawa 1938, s. 124 i Zapiski K. Świtalskiego. „Kultura” nr 51/52, Warszawa 1966.

ne priorytety, związane z planami federacyjnymi, ustąpiły miejsca staraniem o utrzymanie możliwie poprawnych stosunków ze Związkiem Radzieckim i Niemcami. Piłsudski wychodził z założenia, że w aktualnej sytuacji normalizacja tych stosunków byłaby najlepszym środkiem realizacji wzmiankowanych celów, a więc niepodległości, suwerenności i integralności terytorialnej państwa. Świetną ilustracją tego poglądu jest oświadczenie, jakie wkrótce po zamachu Piłsudski złożył posłowi ZSRR w Warszawie Piotrowi Wojkowowi. Jest ono tak bardzo znamienne, że warto je przytoczyć w całości, tym bardziej, że rzadko jest publikowane: „Przypuszczam, że w waszym kraju wiele osób podejrzewa mnie o przygotowywanie nowej wojny przeciwko Rosji. Jeśli tak jest, to mogę tylko stwierdzić, że ci ludzie muszą mnie uważać za głupca. Co za interes może mieć Polska w wojnie w ogóle? Jej głównym celem jest rekonstrukcja życia gospodarczego i kulturalnego, nie ma ona żadnych rewindykacji terytorialnych wobec Rosji, nie jest też zainteresowana w zmianie ustroju komunistycznego w Rosji, gdyż każdy inny ustrój będzie prawdopodobnie mniej życzliwy dla Polski niż obecny. Osobiście ja sam mogę tylko stracić w wypadku wojny. Teraz jestem zwycięzcą, a w wypadku nowej wojny mogę tylko ryzykować utratę tej pozycji”<sup>10</sup>.

Jak wiadomo, marszałek nigdy nie był wielbicielem rewolucji radzieckiej. Niemniej, obok podkreślenia pokojowych zamiarów, w jego wypowiedzi zasługuje na uwagę stwierdzenie o większych korzyściach związanych z władzą komunistów w Rosji. Jego specyficzna ocena wartości komunizmu z punktu widzenia interesów Polski w okresie wojny domowej w Rosji i zagranicznej interwencji była jedną z głównych przyczyn trudności w stosunkach z mocarstwami zachodnimi i rosyjskimi kontrewolucjonistami. W odróżnieniu od nich marszałek nie myślał o likwidacji komunizmu w Rosji i nie chciał, by siły odrodzonej Polski zostały podporządkowane temu celowi<sup>11</sup>. Na marginesie można zwrócić uwagę, że w tym samym mniej więcej czasie Piłsudski wyrażał opinię, że ryzyko prowadzenia jakiegokolwiek wojny „z tak słabymi wewnętrznymi siłami narodu, jakie są w Polsce” jest zbyt wielkie. Polska „jest państwistycznie usposobiona i bać się powinna wojny o tyle, o ile ją ktoś wojennie zaczepi”<sup>12</sup>.

Piłsudski uważał, że polityka zagraniczna Polski powinna być prowadzona niezależnie od zmian zachodzących w wewnętrznym układzie sił politycznych. Twierdził, że państwo „ma dwie funkcje, wyraźnie państwowe i wyraźnie z jego bytem związane — wojsko i politykę zagraniczną, to znaczy o stosunki z innymi państwami. Te dwie funkcje, jak zawsze twierdziłem, nie mogą podlegać fluktuacji gry zawistnych partii, gdyż system taki prowadzi nieuchronnie państwo do zguby i demoralizacji oraz degradowe obie te funkcje”<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> P. Wandycz, *August Zaleski. Minister spraw zagranicznych R. P. 1926—1932 w świetle wspomnień i dokumentów*. „Zeszyty Historyczne”, z. 52, 1980, s. 35.

<sup>11</sup> O polityce Piłsudskiego w tym okresie: A. Juzwenko, *Polska a „biała Rosja” (od listopada 1918 r. do kwietnia 1920)*. Wrocław 1973.

<sup>12</sup> *Wielka deklaracja Marszałka Piłsudskiego*. „Głos Prawdy” z 27 lutego 1926 r., s. 117.

<sup>13</sup> J. Piłsudski, 1926—1930. *Przemówienia, wywiady, artykuły*. Warszawa 1931, s. 3.

Ostatecznie, wykorzystując koniunkturę, związaną z obawami, jakie pojawiły się w Moskwie w rezultacie rozwoju nazizmu w Niemczech, a także ze zmianą priorytetów polityki tego kraju po objęciu rządów przez Hitlera, Piłsudski doprowadził do podpisania paktu o nieagresji ze Związkiem Radzieckim z 25 lipca 1932 r. i deklaracji o niestosowaniu przemocy z Niemcami z 26 stycznia 1934 r.<sup>14</sup> Oba porozumienia były wyrazem konsekwentnego stanowiska Piłsudskiego, widowym objawem obronnej i pacyfistycznej postawy, o której mówił on we wzmiankowym wywiadzie dla „Głosu Prawdy”. Stały się filarami polityki, którą już wówczas nazywano „polityką równowagi”. Także obecnie określenie to jest stosowane w historiografii i publicystyce historycznej.

„Polityka równowagi” była wynikiem przewidywania, że w okresie gwałtownych zmian w sytuacji międzynarodowej i rozpadu struktur politycznych w Europie Polska, położona w tak ważnym i delikatnym miejscu kontynentu, na skrzyżowaniu sprzecznych interesów mocarstw, musi zabiegać przede wszystkim o dobre stosunki ze swymi najsilniejszymi sąsiadami, tj. Niemcami i Związkiem Radzieckim. Podstawową wytyczną stawało się więc dążenie do niepodejmowania współpracy z żadnym z tych krajów przeciwko drugiemu. Miano też unikać sytuacji, które w konsekwencji mogły do tego doprowadzić. W praktyce „polityka równowagi” polegała na tym, że koła rządzące z Piłsudskim na czele wykluczały udział Drugiej Rzeczypospolitej w międzynarodowych układach wielostronnych (multilateralnych).

W związku z koncepcją „polityki równowagi” można snuć domysły, czy zdaniem Piłsudskiego miała ona szanse uzyskania cech trwałości. Na podstawie stosunkowo skąpego materiału można przypuszczać, że marszałek miał w tej sprawie poważne wątpliwości. Przede wszystkim nie wierzył, by wspomniane instrumenty tej polityki, tj. układy o nieagresji z sąsiadami mogły przetrwać wystarczająco długi okres. Już w trakcie wspomnianej konferencji 7 marca 1934 r., a więc niespełna półtora miesiąca po zawarciu deklaracji, Piłsudski przestrzegał, „by nie uważać, że to ułożenie pokojowych stosunków między Polską a dwoma sąsiadami miało trwać wiecznie [...] dobre stosunki między Polską a Niemcami mogą trwać jeszcze cztery lata ze względu właśnie na przemiany psychiczne, które dokonują się w narodzie niemieckim. Za więcej lat — jak notował Świtalski — Komendant jednak nie ręczy”<sup>15</sup>.

Ocena zawarta w cytowanym dokumencie zgadza się z opinią zachowaną w innym przekazie. Według jego treści Piłsudski miał stwierdzić: „Mając te dwa pakiety siedzimy na dwu stołkach — to nie może trwać dłu-

<sup>14</sup> Literatura dotycząca tych zagadnień jest bardzo obszerna. W związku z ograniczoną ilością miejsca chciałbym wspomnieć jedynie o pracach M. Leczyka, *Polityka II Rzeczypospolitej wobec ZSRR w latach 1925—1934*. Warszawa 1976, S. Gregorowicza, *Polsko-radzieckie stosunki polityczne w latach 1932—1935*. Wrocław 1982 i M. Wojciechowskiego, *Stosunki polsko-niemieckie 1932—1938*. Poznań 1965.

<sup>15</sup> M. J. Zacharias, *Problem niemiecki w stosunkach polsko-radzieckich (jesień 1933 — wiosna 1934)*. „Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały”. T. XVI, 1977, s. 85; idem, *Polska wobec zmian w układzie sił politycznych w Europie 1932—1936*. Wrocław 1981, s. 128; A. Garlicki, *Od Brzeźcia do maja*. Warszawa 1986, s. 211—212; D. i T. Nałęcz, *Józef Piłsudski...*, s. 300.

go. Musimy wiedzieć [...] z którego spadniemy najpierw i kiedy”<sup>16</sup>. Zgodnie ze swymi wcześniejszymi opiniami skłaniał się do poglądu że Polska bardziej jest zagrożona na Wschodzie, bardziej obawiał się ataku ze strony ZSRR niż Niemiec. Dojście Hitlera do władzy nie zmieniło jego oceny. Niemniej, na podstawie treści obu przekazów łatwo można obalić ujawniające się jeszcze czasami, szczególnie w publicystyce o wyraźnym zabarwieniu propagandowo-prezentystycznym poglądy o rzekomo głębokiej wierze Piłsudskiego w szczerą niemieckich zapewnień i zbawcze cechy deklaracji z 26 stycznia 1934. Jego ocena jest dowodem nieufności wobec zamiarów Niemiec w przyszłości, mimo przekonania, że z „Austriakiem” Hitlerem łatwiej można się porozumieć niż z politykami dawnej Republiki Weimarskiej. Jest też kolejnym świadectwem pesymizmu, obawy o przyszłe losy państwa. Można przypuszczać, że Piłsudski nadal obawiał się konsekwencji Rapalla, mimo wyraźnych objawów zanikania tej konfiguracji. W trakcie wizyty francuskiego ministra spraw zagranicznych Jean Louis Barthou w Warszawie oświadczył mu 23 kwietnia 1934 r., że polityka ZSRR nie jest zbyt sprecyzowana i że układ w Rapallo nie został całkowicie porzucony<sup>17</sup>.

Działalność Becka, który w latach 1932—1935 był jedynie „dyplomatycznym instrumentem”, choć z możliwością powiększania własnej inicjatywy w miarę postępów choroby Piłsudskiego, mieściła się w ramach polityki tego ostatniego. Podobnie jak Piłsudski, Beck był zdecydowanym zwolennikiem utrzymania „polityki równowagi”. Stwierdzał, że w razie „przechylenia się Polski na stronę Sowietów doprowadzilibyśmy do zbrojnego konfliktu na naszej granicy zachodniej i odwrotnie, w razie przechylenia się na stronę Niemiec wywołalibyśmy starcie na naszej granicy wschodniej”<sup>18</sup>. Oświadczenie to było dalekim echem stosunku Polski do nieaktualnej już wtedy koncepcji tzw. paktu wschodniego<sup>19</sup>. Niewątpliwie przyczynia się do oświetlenia powodów negatywnej postawy Polski w tej sprawie.

Podobnie jak Piłsudski, Beck akcentował konsekwencje geopolitycznego usytuowania Drugiej Rzeczypospolitej i doświadczenia przeszłości. W połowie stycznia 1935 r. w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Francji Pierre Lavalem, przeprowadzonej w Genewie, Beck stwierdził, że przesłanki historyczne i geograficzne wykazują, że decydujące znaczenie dla Polski mają stosunki z Niemcami i Rosją. Nawijając do sytuacji z końca XVIII w., argumentował, że współpraca mocarstw oś-

<sup>16</sup> K. Fabrycy, *Komórka specjalna (studia polityczno-wojskowe nad Rosją i Niemcami w r. 1934)*. „Niepodległość” t. 5, 1955, s. 217; zob. także *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935—1945)* (cyt. nast. DTJS), opr. T. Komarnicki, t. 1. Londyn 1964, s. 155.

<sup>17</sup> *Documents diplomatiques français 1932—1939* (cyt. nast. DDF), seria 1, t. 6. Paris 1972, dok. nr. 299, aneks 1, s. 638.

<sup>18</sup> DTJS, t. 2, opr. T. Komornicki, Londyn 1965, s. 221. Zasadę tę Beck przedstawił m. in. Edenowi w czasie jego pobytu w Warszawie, zob. AAN, t. 110, Gabinet Ministra, notatka z rozmowy m.in. Becka z min. Edenem z dnia 2 kwietnia 1935 r.

<sup>19</sup> O pakcie wschodnim pisali m.in. J. Jurkiewicz, *Pakt Wschodni. Z historii stosunków międzynarodowych w latach 1934—1935*. Warszawa 1963; A. Skrzypek, *Strategia pokoju. Radziecka polityka zbiorowego bezpieczeństwa w Europie 1932—1939*. Warszawa 1979, s. 91—212. Myślę, że najtrafniejszą interpretację tego zagadnienia przedstawił S. Gregorowicz w pracy *Polsko-radzieckie stosunki polityczne* s. 177—219.

ciennych doprowadziła do katastrofy dawnej Rzeczypospolitej. W tej rozpaczliwej sytuacji nie otrzymała ona pomocy żadnego państwa. „Od umiejętności zatem rozstrzygnięcia tego podstawowego zagadnienia [a więc stosunków z Niemcami i ZSRR — przyp. M.Z.] zależą głównie nasze interesy”. Polityka Polski musi być niezależna od obu tych państw. „Jeżeli chodzi o fakty czy koncepcje wykraczające poza te zasady, zawsze będziemy zmuszeni powiedzieć *non possumus*”. Pozytywne rezultaty w polityce wobec sąsiadów Polacy musieli zapewnić sobie sami bez cudzej pomocy<sup>20</sup>.

Przy założeniu, że zagrożenie państwa jest rezultatem sąsiedztwa z Niemcami i ZSRR, uwaga Becka o braku pomocy zewnętrznej siłą rzeczy musiała odnosić się przede wszystkim do postawy Francji i Wielkiej Brytanii. Beck nie miał złudzeń co do rzeczywistych możliwości i chęci tych mocarstw. „Ładnie byśmy wyglądali, gdybyśmy nie mieli dzisiaj polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji. Przecież w rozmowach londyńskich sprzedano by nas za 2 funty i 13 szylingów” — mówił 13 lutego *à propos* rozmów szefów rządów i ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii i Francji w sprawie ich stosunku wobec Niemiec<sup>21</sup>. Odbłyły się one na początku lutego 1935 r.).

Powyzsza ocena nabiera znaczenia zwłaszcza w powiązaniu ze wzrastającą nieufnością Becka w sprawie pomocy Ligi Narodów w przypadku zagrożenia. Wkrótce po objęciu stanowiska ministra, Beck w wywiadzie dla „Gazety Polskiej” z 14 grudnia 1932 r. bronił jeszcze systemu współpracy międzynarodowej opartego na pakcie Ligi Narodów. Twierdził, że system ten „dziś zbyt łatwo i pochopnie krytykowany jest przecież znacznym czynnikiem w dziedzinie stabilizacji i zharmonizowania stosunków międzynarodowych — zwłaszcza zaś stosunków europejskich”<sup>22</sup>. Natomiast w lipcu 1935 r. wypowiedział trafną opinię że dla „Anglii Liga Narodów to ramy koalicji przeciwko temu gwałcicielowi pokoju, który zagraża bezpośrednio interesom angielskim”<sup>23</sup>.

Ta złośliwa, ironiczna uwaga o instrumentalnym traktowaniu Ligi przez jej główną podporę, prowadziła do przekonania o konieczności liczenia tylko na własne siły i wzmacniała wiarę w znaczenie układów dwustronnych, tj. paktu i deklaracji o niestosowaniu przemocy w stosunkach z ZSRR i Niemcami, a także sojuszu z Francją z 19 lutego 1921 r. Beck uważał, że kryzys Ligi Narodów o skutkach niemożliwych do przewidzenia wyklucza możliwość jakiegolwiek uzależnienia wykonania zobowiązań tego sojuszu od decyzji Ligi. Oświadczył to wyraźnie ministrowi spraw zagranicznych Francji Yvonowi Delbosowi w czasie jego wizyty w Polsce w dniach 3—6 grudnia 1937 r. Zaznaczył, „że w naszym mniemaniu alians ma wszelkie dane, aby być czynnikiem stałym, podczas gdy Liga Narodów przechodzi kryzys o skutkach niewiadomych [...] Polska nigdy nie była w takiej sytuacji, w której więcej niż 50 procent jej interesów mogło być załatwione w Lidze, bowiem do pewnego okresu Rosja do Ligi nie należała, w czasie zaś gdy Rosja do niej weszła,

<sup>20</sup> DTJS, t. 1, s. 466—467.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 233.

<sup>22</sup> Wywiad u ministra spraw zagranicznych p. J. Becka. „Gazeta Polska”, 14 grudnia 1932 r., s. 1.

<sup>23</sup> DTJS, t. 1, s. 533.



Niemcy z Ligi wystąpiły. Co więc do przyszłości — notował Szembek w swoich zapiskach — p. Minister ostrzegł, że tak a nie inaczej rozmawiać będzie opinia polska, wszystko zaś, co by było do aliansu dodane, będzie w naszych oczach zmniejszać jego znaczenie”<sup>24</sup>.

Nie ulega kwestii, że w działaniach niektórych polityków francuskich, zmierzających do uzależnienia funkcjonowania sojuszu od decyzji Ligi Narodów, Beck dostrzegał jeszcze jedną próbę Francji w kierunku pozbycia się kłopotliwych zobowiązań wobec Polski. Beck był temu przeciwny mimo przekonania o postępującej degradacji Francji w polityce międzynarodowej<sup>25</sup>.

Można by spodziewać się, że identyczne poglądy w sprawie głównych przyczyn zagrożenia Polski, a także zamierzeń i możliwości Wielkiej Brytanii i Francji wywołają u Becka podobny niepokój, jaki żywił Piłsudski w sprawie przyszłości kraju. Tymczasem w postawie ministra nie dostrzegamy widocznych manifestacji tego rodzaju. Myślę, że właśnie z tym faktem należałoby wiązać wyraźne zróżnicowanie, występujące w ocenie obu tych osobistości w sprawie politycznych możliwości Polski w przyszłości. Być może opanowanie Becka, okazywanie spokoju i pewności siebie było jedynie maską, formą prezentacji urzędowego optymizmu. Niemniej stanowisko ministra i jego współpracowników w sprawie perspektyw odrodzenia Rapalla daje dużo do myślenia. W odróżnieniu od Piłsudskiego, w polskim ministerstwie spraw zagranicznych uważano, że bieżący rozwojowy sytuacja stwarza koniunkturę umożliwiającą zabezpieczenie podstawowych interesów państwa. Łączono ją ze wzrostem napięcia w stosunkach niemiecko-radzieckich i postawą nowych władz w Berlinie wobec Warszawy i Moskwy. Na ul. Wierzbowej wyraźnie sugerowano się postawą Hitlera. W okresie rokowań o realizację koncepcji paktu wschodniego ambasador Francji w Warszawie Jules Laroche donosił swym przełożonym w Paryżu, że Polska zachowała wspomnienie niedawnej współpracy Związku Radzieckiego z Niemcami. W Warszawie panowało według niego przekonanie, że dopóki Hitler znajduje się u steru rządów, istnieją szanse utrzymania pokojowych stosunków Polski z Niemcami. „Duch” Rapalla powróciłby natychmiast jedynie w przypadku klęski Hitlera<sup>26</sup>. 17 czerwca 1935 r., oceniając aktywność dyplomatyczną ZSRR, ambasador Polski w tym kraju Juliusz Łukasiewicz mówił, że wschodni sąsiad Polski wszedłby w układy z jakimikolwiek partnerami: „i gdyby Hitler wyciągnął dzisiaj rękę w stronę ZSRR pakt niemiecko-sowiecki byłby niechybnie w krótkim czasie gotowy”<sup>27</sup>. Ponieważ tego posunięcia Niemiec istotnie nie należało się wówczas spodziewać, w polskim ministerstwie spraw zagranicznych wyciągnięto wniosek, że w rezultacie stanowiska przywódcy Trzeciej Rzeszy ponowne porozumienie radziecko-niemieckie nie zostanie zawarte w perspektywie czasowej możliwej do przewidzenia.

Taką ocenę utrzymywano również w następnych latach. W rozmowie z Lavalem z 10 maja 1935 r. Beck oświadczył, że „wielkie naprężenie” w stosunkach radziecko-niemieckich „jest najbardziej charakterystycznym

<sup>24</sup> Ibidem, t. 3, opr. T. Komarnicki. Londyn 1969, s. 409.

<sup>25</sup> Zacharias, *Polska wobec zmian*, s. 198—199 i 220—221.

<sup>26</sup> DDF, s. 1, t. 6, dok. nr 473, s. 977.

<sup>27</sup> DTJS, t. 1, s. 317.

momentem aktualnej sytuacji politycznej w Europie”<sup>28</sup>. W marcu 1937 r. Beck zwierzał się swemu sekretarzowi, Pawłowi Starzeńskiemu, że „Hitler to nie Bismarck [...] jest on zbyt zaciekły by stać go było na finezyjną grę swego wielkiego poprzednika. Bardzo na to liczę. Generałowie niemieccy są zdaje się innego zdania, ale oni nigdy mu się nie przeciwstawiają. Nie widzę możliwości porozumienia niemiecko-sowieckiego”<sup>29</sup>.

Podobną ocenę Beck przedstawił 23 lipca 1938 r. w rozmowie z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku Carlem J. Burckhardtem. Rozmowa odbyła się w dość niecodziennych okolicznościach na okręcie wojennym w okolicach Helu. Tym razem Beck akcentował głównie stanowisko radzieckie oświadczając, że „Rosja nigdy nie pozwoli Niemcom naruszyć integralności Polski, Rosja nie ma żadnego interesu w posiadaniu wspólnej granicy z Rzeszą”<sup>30</sup>.

Nie ulega kwestii, że powyższa ocena o trwałości napięć w stosunkach niemiecko-radzieckich zadecydowała o tym, iż Beck z większym optymizmem niż marszałek Piłsudski odnosił się do możliwości wynikających z prowadzenia „polityki równowagi”. Trudno oprzeć się wrażeniu, że jego zdaniem główne elementy tej polityki, tj. układy o nieagresji zawarte z sąsiednimi mocarstwami z powodzeniem mogłyby służyć realizacji podstawowych celów państwa w zakresie polityki zagranicznej, a więc niepodległości, suwerenności i integralności terytorialnej Polski w dłuższej perspektywie czasowej niż ta, o której mówił Piłsudski 7 marca 1934 r. w trakcie wspomnianej konferencji. To właśnie powodowało także, że polityka Becka charakteryzowała się pewną sztywnością nie występującą w posunięciach Piłsudskiego. W odróżnieniu od niego Beck wyraźnie przyzwyczajał się do sytuacji, którą uważał za najkorzystniejszą z punktu widzenia interesów Polski. Potwierdzał w ten sposób opinię Piłsudskiego, że jego następcom może zabraknąć „daru inwencji” w poszukiwaniu metod obrony polskich interesów stosownie do czasu i okoliczności<sup>31</sup>.

Trudno byłoby przewidzieć posunięcia Piłsudskiego w przypadku, gdyby pozostał przy życiu i kierował polityką państwa w zmienionych warunkach międzynarodowych w latach 1935—1939. Trzeba jednak zaznaczyć, że w tym trudnym okresie przesłanki prowadzenia „polityki równowagi” stopniowo zanikały, głównie z powodu wzrostu potęgi Niemiec i ich agresywnej polityki zagranicznej. Gwoli sprawiedliwości trzeba jednak podkreślić, że możliwości prowadzenia innej polityki także były znikome. Trudno byłoby zgłaszać pretensje do Becka o niewykorzystanie czegoś, co — jak zobaczymy — rysowało się niesłychanie mgliście. Rozpatrując różnice w nastawieniu obu tych polityków, musimy mieć na uwadze, że istota rzeczy sprowadzała się nie tylko i nie przede wszystkim do tego, który z nich trafniej oceniał rozwój sytuacji

<sup>28</sup> Ibidem, s. 285.

<sup>29</sup> P. Starzeński, *Nadzwyczaj niebezpieczne zjawisko*. „Wiadomości” z 17 lutego 1952, s. 2; zob. także J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu 1932—1938*. Warszawa 1965, s. 396.

<sup>30</sup> C. J. Burckhardt, *Moja misja w Gdańsku 1937—1939*. Warszawa 1970, s. 113.

<sup>31</sup> ANN, Zespoły Szczątkowe, 88/II, t. 71, konferencja w Belwederze z 7 marca 1934 r., s. 289—294; Garlicki, *Od Brześcia...*, s. 212; D. i T. Nałęcz, *Józef Piłsudski...*, s. 300—301.

w Europie, lecz do tego, czy wewnętrzne i zewnętrzne uwarunkowania Polski, nawet prawidłowo odczytane, umożliwiały prowadzenie skutecznej polityki bez rezygnacji z podstawowych celów.

Tymczasem bezpośrednio po śmierci marszałka sytuacja międzynarodowa pozornie zdawała się sprzyjać umiarkowanemu optymizmowi. Na początku lipca 1935 r. Beck złożył wizytę w Berlinie, gdzie po raz pierwszy rozmawiał z Hitlerem. Wyłożył mu podstawowe zasady swej „polityki równowagi”. Zapewniał, że jak długo „Niemcy będą kontynuować tę linię o której kanclerz mówił, tak długo mogą być spokojne, że nie będą narażone z naszej strony na żadne niespodzianki”. Równocześnie mówił o znaczeniu pokojowych stosunków z ZSRR: „Polska jako państwo sąsiadujące z Niemcami na granicy 1000-kilometrowej musi zawsze poświęcić temu zagadnieniu wielką wagę”. Stwierdził, „iż doszliśmy do uregulowania stanu faktycznego na tej granicy na zasadzie paktu o nieagresji i o definicji agresora. Będziemy się oczywiście tego trzymać ponieważ, jak kanclerz sam najlepiej rozumie, stać na takiej granicy w stałym pogotowiu z karabinem u nogi nie jest ani pożądane, ani na dłuższą metę możliwe. Z tym oczywiście trzeba się liczyć”.

Oświadczenie w sprawie ZSRR było zdecydowanym odrzuceniem sugestii wspólnego marszu na Moskwę w przyszłości. Pojawiły się one m.in. w czasie wizyty Hermana Göringa na przełomie stycznia i lutego 1935 r. w Warszawie i jego rozmowy z Piłsudskim. Sugestie te będą odrzucane także w następnych latach, aczkolwiek Hitler miał nieuzasadnioną nadzieję, że uda mu się przewyciężyć polskie opory.

Tymczasem w trakcie lipcowej rozmowy z Beckiem kanclerz Trzeciej Rzeszy wystąpił z wynurzeniami, na podstawie których można by odnieść wrażenie, że jest on zrównoważonym, spokojnym dżentelmenem, niemalże apostołem pokoju. Podkreślił, „że jeżeli się zestawi straszliwą liczbę dziesiątków milionów strat wojennych poniesionych w ostatnich stuleciach przez państwa europejskie, które są przecież źródłem i siłą cywilizacji współczesnej, z tym faktem, że w ciągu, powiedzmy, ostatnich dwóch wieków państwa wracają terytorialnie do poprzedniego stanu, czyli że rezultaty tych europejskich wojen są w obliczu historii bliskie zeru, to te wojny europejskie trzeba uznać za szal wojenny sprzeczny z wszelkim trzeźwym rozumowaniem. Sam kanclerz doszedł do przekonania, że niczego innego w Europie wymyślić nie można, jak pozostawienie państw narodowych w spokoju jako jedynej dotychczas trwałej podstawy organizacji Europy. Odebranie przez jeden naród terytorium drugiemu narodowi powoduje koncentrację wysiłku pokonanego, który po kilkudziesięciu latach znajduje możliwość rewanzu”. Hitler oświadczył, że w skali światowej jest „zwolennikiem ułożenia stosunków z Anglią, z kategorycznym odrzuceniem prób rywalizacji lub wyścigu, ażeby stworzyć w Anglii przekonanie, że Niemcy interesy imperium brytyjskiego respektują, a jedynie obok tego imperium chciałyby zapewnić sobie minimum interesów. Surowce i trochę miejsca są Niemcom potrzebne [...] Stąd od chwili, kiedy uzyskał wpływy na rządy w Niemczech, od razu postanowił on wysunąć jako najważniejsze, a w dawnych Niemczech tak niepopularne, dwa punkty: ułożenie stosunków z Anglią i Polską. Reszta jest jego zdaniem kwestią drugorzędną”.

W rozmowie z Beckiem Hitler przedstawił się jako zwolennik silnej,

niepodległej Polski. Argumentował, że jej osłabienie byłoby równoznaczne ze wzrostem zagrożenia Trzeciej Rzeszy ze strony ZSRR. Oświadczył, że Europa kończy się na wschodniej granicy Polski i że największym niebezpieczeństwem jest polityka Związku Radzieckiego, jedynego kraju rzeczywiście zagrażającego „pojęciu Europy jako całości”. Jeśli państwa europejskie będą niszczyły swoje siły na wzajemne kłótnie, to staną się „pewnego dnia ofiarą inwazji «rosyjskiego wschodu», który zabić innych narodów nie może, ale może wszystkim ludziom życie uczynić niemożliwym do zniesienia”. W sprawie Polski Hitler oświadczył, że jej istnienie z dostępem do morza („próba odepchnięcia Polski od Bałtyku byłaby szaleństwem”) pokrywa się z interesem Niemiec<sup>32</sup>.

Należy dobrze zapamiętać oświadczenia Hitlera złożone w trakcie rozmów z Beckiem. Jak zobaczymy, będą one miały znaczący wpływ na przewidywania i posunięcia polskiego ministra w przyszłości. Z tego właśnie powodu zostały tak dokładnie przedstawione w niniejszym artykule.

Wiadomo powszechnie, że pokojowe i pojednawcze zapewnienia Hitlera, składane nie tylko w lipcu 1935 r. i nie tylko polskiemu ministrowi, rozmięły się z praktyką polityki Niemiec. Wyraźnie ona świadczyła o chęci obalenia powersalskiego układu sił w Europie. Innym państwom stwarzała liczne dylematy, co odnosi się także do Polski. Pojawiły się one zarówno w czasie przywrócenia obowiązku zasadniczej służby wojskowej w Niemczech 16 marca 1935 r. jak i w trakcie remilitaryzacji Nadrenii rok później. W obu wypadkach Beck musiał starać się o utrzymanie odpowiednich stosunków z Trzecią Rzeszą i Francją równocześnie. Właśnie stosunkom z tą ostatnią, a także Wielką Brytanią, należy obecnie poświęcić nieco miejsca. Umożliwi to m.in. określenie właściwego stanowiska Becka wobec Francji. Moim zdaniem często jest ono interpretowane błędnie. Ostatnim przykładem mylnej oceny w tym zakresie są rozważania O. Terleckiego. W jednej z jego książek znajdujemy m.in. opinię, że w 1936 r. generał Rydz-Śmigły nawiązywał „do sojuszu z Francją”, minister Beck zaś realizował tylko „zbliżenie z Niemcami”<sup>33</sup>. Tymczasem sądy o lekceważeniu przez Becka stosunków z Francją nie znajdują żadnego potwierdzenia w dokumentach.

Mówiąc o przyczynach uregulowania stosunków z Niemcami na podstawie deklaracji z 26 stycznia 1934 r., Piłsudski twierdził, że dotychczasowe „Przymierze z Francją nie dawało dostatecznej siły”<sup>34</sup>. W następnych latach okazało się, że polskie koła rządzące z Beckiem na czele traktują normalizację stosunków z Niemcami jako decydujący czynnik umocnienia pozycji Drugiej Rzeczypospolitej we Francji. Można jednak sytuację odwrócić i stwierdzić, że w Warszawie oceniano, iż mocna pozycja Polski nad Sekwaną jest koniecznym elementem utrzymania Niemiec w szachu. Znaczenie, jakie przywiązywano do stosunków z obu tymi państwami, uwidocznili się szczególnie w okresie remilitaryzacji Nadrenii i wkrótce po tym fakcie.

<sup>32</sup> *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. VI: 1933—1938. Warszawa 1967, s. 305—308.

<sup>33</sup> O. Terlecki, *Putkownik Beck*. Kraków 1985, s. 166.

<sup>34</sup> AAN. Zespoły Szczątkowe, 88/II, t. 71, Konferencja w Belwederze z 7 marca 1934 r., s. 289—294; D. i T. Nałęcz, *Józef Piłsudski...*, s. 298—299.

7 marca, niemal natychmiast po wkroczeniu wojsk niemieckich do strefy zdemilitaryzowanej w Nadrenii, co było związane także z wypowiedzeniem przez Hitlera układów lokarneńskich, Beck postanowił złożyć bardzo ważne oświadczenie ambasadorowi Francji w Polsce Leonowi Noëlowi. Miało ono charakter wyraźnie profrancuski. W swych pamiętnikach Noël pisze, iż Beck polecił mu zakomunikować władzom Francji, że „w konkretnym wypadku” Polska dochowa wierności swym sojuszniczym zobowiązaniom<sup>35</sup>. Z dokumentów francuskich wynika, że 7 marca Noël wysłał do Paryża nieco inną wersję rozmowy, lecz i w niej podkreślał gotowość Polski do działania zgodnie z postanowieniami układu sojuszniczego. Według tej wersji Beck wyraził życzenie utrzymania „ściśłego kontaktu” z Paryżem zgodnie z duchem i celem sojuszu. Noël prosił francuskiego ministra spraw zagranicznych Pierre-Étienne Flandina o wskazówki pozwalające mu ustosunkować się do „życzenia utrzymania kontaktu i współpracy, które tak kategorycznie zostało mi okazane”<sup>36</sup>.

Wskazówek tych Noël nigdy nie otrzymał, co potwierdzało wcześniejszą ocenę Becka, iż władze Francji nie zdecydują się na wyrażenie ostrych form protestu. Zgodnie z tą oceną, niemal równocześnie z przyjęciem Noël’a, Beck przedstawił za pośrednictwem półoficjalnej agencji prasowej „Iskra” komunikat, w którym określił stanowisko Warszawy. Znalazły się w nim fragmenty, które mogły wzbudzić zadowolenie w Berlinie. Beck stwierdził, że można było przewidywać, iż układy sojusznicze Francji i Czechosłowacji ze Związkiem Radzieckim mogą spotkać się z reakcją rządu niemieckiego. W komunikacie znalazła się także wzmianka, że w płynnej sytuacji międzynarodowej Polska musi się starać o ochronę własnych interesów „na podstawie wytycznych określonych i zadeklarowanych publicznie, nie zaś na zawyżonych formułach, którymi zaciemniano w ciągu ostatnich lat życie międzynarodowe”<sup>37</sup>.

Stanowisko wobec nowej sytuacji w Europie Beck sprecyzował w trakcie obrad sesji Rady Ligi Narodów, która tym razem wyjątkowo odbyła się w Londynie w dniach 14—24 marca 1936 r. W niniejszym artykule trudno byłoby omawiać wszystkie aspekty jego postawy<sup>38</sup>. Wspomnijmy więc tylko, że w czasie pobytu nad Tamizą Beck poszukiwał kontaktu z przedstawicielami Francji: ministrem Flandinem i Josephem Paul-Boncourem. Tłumaczył im, że w sprawie Nadrenii Polska nie może popierać połowicznej i nieskutecznej polityki mocarstw zachodnich, którą dyplomaci polscy określali mianem „ukłuć szpilką”. Równocześnie zabiegał o narzucenie Francuzom polskiego rozumienia sojuszu. Sugerował, że Polska dąży do zacieśnienia więzów sojuszniczych i dokładnego określenia zobowiązań. Oświadczył, że w razie zagrożenia jednej ze stron, postanowienia o udzieleniu pomocy należy realizować automatycznie, niezależnie od decyzji Ligi Narodów. Polityka ta była sprzeczna ze stanowiskiem Paryża. Niemniej, idąc po linii swego rozumowania, Beck wskazywał, że w obliczu zmian w ogólnej sytuacji w Europie należałoby do-

<sup>35</sup> L. Noël, *Agresja niemiecka na Polskę*. Warszawa 1966, s. 104.

<sup>36</sup> DDF, seria 2, t. 1, Paris 1963, dok. nr. 303, s. 415—416; zob. także DTJS, t. 2, s. 401—402.

<sup>37</sup> DTJS, t. 2, s. 404—405.

<sup>38</sup> Zob. Zacharias, *Polska wobec zmian...*, s. 227 n.

kładnie sprecyzować miejsce sojuszu z Polską wśród innych zobowiązań Francji<sup>39</sup>.

Nadanie efektywności dwustronnemu sojuszowi z Francją było więc jednym z celów polityki Becka. Wynikało z obawy, że Francja wspólnie z Wielką Brytanią może dążyć do zawarcia nowego porozumienia z Niemcami na wzór dawnych umów lokarneńskich. Beck odnosił się do nich negatywnie z powodu wyraźnego rozróżnienia warunków bezpieczeństwa w zachodniej i wschodniej części Europy<sup>40</sup>. Po powrocie z Londynu oświadczył Noëlowi, że jeśli mocarstwa zachodnie po raz drugi popełniłyby „błąd lokarneński” nie uwzględniając interesów Polski, to Warszawa musiałaby ograniczyć się do realizacji swoich własnych „egoistycznych celów”<sup>41</sup>. Prawdopodobnie sugerował możliwość zacieśnienia stosunków z Niemcami, co było sprzeczne z interesami Francji.

Generał Rydz-Śmigły aprobował stanowisko Becka. Konstatując ustępliwą politykę Francji, z rezerwą przyjmował skargi Noëla na politykę ministra. Jak wiadomo, Noël dążył do usunięcia Becka ze stanowiska ministra. 6 maja Rydz-Śmigły oświadczył mu otwarcie, że obserwuje Becka od miesięcy i uważa, że jest on w stosunku do Francji lojalny. Istotę nieporozumień dostrzegał nie w postępowaniu ministra, lecz w braku wspólnej polityki sprzymierzeńców<sup>42</sup>.

Polityki Becka wobec Francji nie można rozpatrywać niezależnie od stosunków z Wielką Brytanią. Nasilenie kontaktów z Londynem było jego stałym dążeniem, co najmniej od 1935 r. poczynając. Beck starał się postępować zgodnie ze wskazówkami Piłsudskiego, który zawsze doceniał polityczne znaczenie Anglii. Zdaniem W. Poboga-Malinowskiego marszałek wyrażał opinię, że w razie braku bezpośrednich kontaktów z tym krajem, polska polityka zagraniczna spocznie na „lotnym piasku”. Uważał, że jedynie nacisk Wielkiej Brytanii może skłonić Francję do wywiązania się w razie potrzeby z sojuszniczych zobowiązań. „Skuteczna droga do Paryża prowadzi przez Londyn”<sup>43</sup>.

Bliskie kontakty z Anglikami stawały się możliwe dzięki częstym wizytom Becka w „stolicy” Ligi Narodów — Genewie. Minister starał się pozyskać przede wszystkim brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, Anthony’ego Edena. Wyraźnie nawiązując do przeważnie przemiennej postawy Wielkiej Brytanii, ujawnianej w trakcie konfliktów i starć dyplomatycznych między Polską i Niemcami przed podpisaniem deklaracji o nieagresji, Beck oświadczył w jednej z genewskich rozmów Edenowi, iż Anglia od szeregu lat „dokuczała” Polsce. Mówiąc, że przez „150 lat polskiej niewoli Wielka Brytania zapomniała [...] o istnieniu polskiego elementu”<sup>44</sup>, Beck starał się wywołać w swoim rozmówcy

<sup>39</sup> DDF, s. 2, t. 1, dok. nr 445 i 487, s. 570—571 638—639.

<sup>40</sup> DTJS, t. 1, dok. nr 65, s. 165.

<sup>41</sup> DDF, s. 2, t. 2, Paris 1964, dok. nr 169, s. 256.

<sup>42</sup> Ibidem, dok. nr 170, s. 257.

<sup>43</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864—1945*, t. 2, cz. 1. Londyn 1956, przyp. 40, s. 559. O znaczeniu jakie Piłsudski przywiązywał do stosunków z Wielką Brytanią, zob. także W. Grzybowski, *Spotkania i rozmowy z Józefem Piłsudskim*. „Niepodległość”, t. 1, 1948, s. 98, idem, *Samotność Józefa Piłsudskiego*. „Niepodległość”, t. 8, s. 173; J. Beck, *Dernier rapport. Politique polonaise 1926—1939*. Neuchatel 1951, s. 89.

<sup>44</sup> DTJS, t. 1, s. 380.

przekonanie o potrzebie poważniejszego niż dotychczas potraktowania Polski jako liczącego się i aktywnego czynnika kształtującego układ sił w Europie.

To właśnie dążenie ujawniło się wyraźnie również jesienią 1936 r. W dniach od 8 do 12 listopada tego roku Beck przebywał z oficjalną wizytą w Londynie. W rozmowach z Edenem poruszył wiele zagadnień. Ogniskowały się one m.in. wokół problemu przyszłych stosunków w Europie w związku z wypowiedzeniem układów lokarneńskich przez Hitlera. Beck je skrytykował z powodu naruszenia równowagi w Europie i oświadczył, że w przyszłości można by uniknąć ich niepożądanych skutków. Mówiąc o tej możliwości, miał na uwadze zmianę stosunków w Europie Wschodniej, „gdyż zostało wyjaśnione, że sąsiedztwo polsko-niemieckie, podobnie jak i polsko-sowieckie da się uregulować na zasadach normalnych i że układ polsko-niemiecki został zawarty przy jasnym postanowieniu ważności aliansu polsko-francuskiego”. Zaznaczył, że od czasu uregulowania stosunków polsko-niemieckich „cała dynamika Niemiec skierowała się ku Zachodowi”. Obecnie Polska musi wiedzieć, czy ma „rozsądne szanse” współpracy z Zachodem, czy też zachodzi obawa, podobnie jak w 1925 r., „że kontakt ten może być odcięty”<sup>45</sup>.

W trakcie rozmów z Edenem Beck wdał się w dłuższy wywód poświęcony stosunkom polsko-francuskim. Zaznaczył, że od 1921 r. Polska jest w sojuszu z Francją i że przywiązuje do niego „największe znaczenie”. Stwierdził, iż układ miałby pewną wagę także z punktu widzenia interesów Wielkiej Brytanii. W przypadku zaatakowania Francji przez Niemcy, Anglicy mogliby skorzystać, gdyby wiedzieli, że Polska przyjdzie z pomocą ofierze agresji. Oświadczył, że nie ma zamiaru porównywać skromnych zasobów swojego kraju z brytyjskimi, lecz antyniemieckie zaangażowanie Polski na kontynencie mogłoby stać się znaczącym czynnikiem. Być może w ten delikatny sposób, nie nazywając rzeczy po imieniu, chciał dać do zrozumienia, że Wielka Brytania, silna na morzu i w powietrzu, jest jednak słaba, praktycznie rozbrojona na lądzie i właśnie dzięki postawie Polski mogłaby znaleźć wsparcie i uzupełnienie swych skromnych sił w tym zakresie w przypadku konieczności prowadzenia wojny z Hitlerem.

Jeżeli taka istotnie była intencja Becka, to i do Anglii w pewnym sensie musiało odnosić się jego oświadczenie, że wyrażając gotowość pomocy dla Francji, Polska nie może „prowadzić działalności charytatywnej”. Musi wiedzieć, czy Francja będzie mogła przyjąć jej z pomocą w razie agresji Niemiec na Wschodzie, czy jej zobowiązania międzynarodowe w związku z projektowanym, nowym porozumieniem mocarstw zachodnich (tzw. pakt zachodni), nie uniemożliwią jej skutecznego wykonania zobowiązań w stosunku do Polski. Beck wspominał też, że wkrótce po remilitaryzacji Nadrenii Polska wyraziła gotowość wypełnienia swych zobowiązań sojuszniczych wobec Francji<sup>46</sup>. To oświadczenie było oczywiście najwłaściwym nawiązaniem do rozmowy z Noëlem z 7 marca 1936 r., a więc

<sup>45</sup> M. J. Zacharias, *Polska polityka zagraniczna wobec próby porozumienia mocarstw zachodnich w 1936 r.* „Kwartalnik Historyczny” 1976, nr 4, s. 848–852.

<sup>46</sup> Documents on British Foreign Policy 1919–1939 (cyt. nast. DBFP), Second Series, vol. XVII. London 1979, dok. nr 364, s. 530.

potwierdzeniem faktu, że francuski ambasador dokładnie zrelacjonował stanowisko polskiego ministra w swoich pamiętnikach, a także w depeszy z 7 marca, mimo antypatii, jaką do niego odczuwał.

Listopadowa wizyta Becka w Londynie była niezwykle ważnym faktem z punktu widzenia jego motywacji i intencji. Jego wypowiedzi w sprawie Francji zdecydowanie obalają wszelkie teorie o rzekomym braku zrozumienia dla stosunków z tym państwem. Wprost przeciwnie, są one dowodem znaczenia, jakie minister przywiązywał do utrzymania bilateralnego, niezależnego od innych czynników sojuszu z Francją. To, że o nim mówił w Londynie, wynikało z przekonania o wiodącej roli Anglii w polityce międzynarodowej, z konstatacji, że Francuzi uzależniają coraz częściej swoje posunięcia dyplomatyczne od stanowiska Londynu, a prawdopodobnie było także rezultatem faktu, że mimo wysiłków Becka, nie chcą z nim rozmawiać o funkcjonowaniu układu sojuszniczego.

Londyńskie wypowiedzi Becka są również sprzeczne z poglądem, że nie doceniał on zagrożenia ze strony Trzeciej Rzeszy. Moim zdaniem świadczą one raczej o tym, że mimo pewnego optymizmu w sprawie ogólnej sytuacji politycznej w Europie, Beck liczył się z możliwością konfliktu zbrojnego w bliżej nie określonej przyszłości.

Wysiłki podejmowane w celu utrzymania i sprecyzowania sojuszu z Francją dają dużo do myślenia. Umożliwiają sformułowanie wniosku, że w praktyce sojusz z Francją, podobnie jak układy o niestosowaniu przemocy z sąsiadami, był podstawowym instrumentem tego, co określamy mianem „polityki równowagi”. Świadczą o przekonaniu, że asekuracja w Paryżu jest nieodzownym elementem powstrzymania Hitlera od wystąpienia przeciwko Polsce. Prawdopodobnie to właśnie miał na uwadze były ambasador Francji w Warszawie, Jules Laroche, gdy w styczniu 1933 r. pisał w jednym ze swych raportów: „że jest absurdem zaliczanie Becka do grona germanofili, jak to czynią pewne nasze dzienniki”. Beck niewątpliwie nie darzy Francji „sentymentalnym uczuciem” ani wyłączną preferencją. „Jesteśmy dla niego atutem w grze politycznej i jest on zbyt inteligentny, by nie rozumieć, że nic nie może Polsce zastąpić francuskiego sojuszu”<sup>47</sup>. Opinia Laroche’a całkowicie pasowała również do sytuacji z 1936 r.

Kształtowanie stosunków z Francją zgodnie z postulatami Becka napotykało opory. Wynikały one z trudności wewnętrznych Francji, a przede wszystkim jej odmiennej perspektywy politycznej. W latach trzydziestych Francja była pogrążona w kryzysie<sup>48</sup>. Ograniczał on możliwości jej polityki zagranicznej. Ocena ambasadora Alfreda Chłapowskiego, który w 1933 r. pisał, że w Paryżu „o nic nie jest tak trudno jak o jasną i wyraźną myśl polityczną”<sup>49</sup> może się odnosić także do sytuacji

<sup>47</sup> DDF, s. 1, t. 2. Paris 1966, dok. nr 200, s. 453.

<sup>48</sup> W literaturze polskiej pisali o tym: M. Sobolewski, *Od drugiego cesarstwa do piątej republiki. Z dziejów politycznych Francji 1870—1958*. Warszawa 1963, w szczeg. s. 159—185. Zob. także J. Meysztowicz, *Upadek Marianny*. Warszawa 1976, s. 145 n.; J. Eisler, *Od monarchizmu do faszyzmu. Koncepcje polityczno-społeczne prawicy francuskiej 1918—1940*. Warszawa 1987. Znany historyk francuski, J. B. Durouelle opisał politykę zagraniczną Francji tego okresu w pracy pod znaczącym tytułem *La Décadence 1932—1939* (Paris 1979).

<sup>49</sup> Zacharias, *Polska w literaturze...*, s. 103.



z 1936 r. Ogólnie w polityce Francji dominowały i przeplatały się dwie tendencje: próba porozumienia z Niemcami lub ze Związkiem Radzieckim. Tę ostatnią często podejmowano tylko po to, by drogą swoistego szantażu ułatwić sobie porozumienie z Niemcami. Na marginesie można stwierdzić, że nie przynosiło to spodziewanych efektów.

Do obu tych możliwości Beck odnosił się z wyraźną niechęcią. Pierwsza mogła być równoznaczna z aprobatą Francji dla niemieckich żądań terytorialnych wobec Polski, natomiast w przypadku drugiej należało się liczyć z perspektywą dominacji ZSRR w Europie Wschodniej. Polski minister sprzeciwiał się także pogładowi, często wyrażanemu przez polityków francuskich, że sojusznicze powiązania zobowiązują oba państwa do pewnej solidarności na arenie międzynarodowej, pod groźbą zmniejszenia ogólnej wartości i skuteczności sojuszu. Beck obawiał się, że solidarność może doprowadzić do uzależnienia Polski od Francji.

Obawy takie były uzasadnione. Mimo kryzysu Francja była silniejsza od Polski, a ponadto pozostawała w ścisłym związku z kompleksem spraw zachodnioeuropejskich. Mam na myśli głównie jej stosunki z Wielką Brytanią i Niemcami a także kwestię oddziaływania nasilającego się konfliktu z Włochami oraz wojny domowej w Hiszpanii. Nie można też pominąć problemów związanych z utrzymaniem olbrzymiego imperium kolonialnego. W tych warunkach polityka Francji wobec Polski mogła być jedynie funkcją jej ogólnych interesów i możliwości, nie dając dostatecznych gwarancji pomocy w przypadku zagrożenia ze strony Niemiec. Aby to uczynić, Francja musiałaby się zdecydować na antyniemiecki kurs polityczny zamykający drogę do porozumienia z Trzecią Rzeszą. Tę właśnie linię, delikatnie i dyskretnie sugerował Beck 7 marca 1936 r. Jego sugestie, równoznaczne z propozycją wyboru między Polską i Niemcami były jednak przedwczesne i jako takie zostały odrzucone. Trzeba zresztą pamiętać, że Francja, a tym bardziej Wielka Brytania, nie kształtowały swej polityki w ramach wyboru między tymi państwami. Stosunkowo słaba Polska nie mogła zapewnić korzyści, jakie na Zachodzie spodziewano się uzyskać w ramach porozumienia z Niemcami; że były to nadzieje złudne, politycy francuscy, podobnie jak brytyjscy, przekonali się dopiero wiosną 1939 r., po rozbiciu Czechosłowacji przez Hitlera.

Mimo tych nieuzasadnionych, a głęboko zakorzenionych nadziei na Zachodzie Beck nie tracił wiary, że zdoła przekonać Francuzów do własnej koncepcji stosunków. Częściowe potwierdzenie swych przewidywań dostrzegał w polityce Francji wobec ZSRR w 1936 r. Nie biorąc pod uwagę francuskich sugestii w sprawie wojskowego współdziałania Polski ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją<sup>50</sup>, Beck jesienią tego roku doszedł do niezbyt trafnego wniosku, że Francuzi nie będą próbowali wciągać Polski „w kombinacje wschodnioeuropejskie, odpowiadające przejściowym wymaganiom polityki francuskiej”. Obawiał się, że w tych „kombinacjach” Polska stałaby się przedmiotem rozgrywek politycznych mocarstw. Miał nadzieję, że w momencie krystalizacji stosunków poli-

<sup>50</sup> Sugerował to gen. M. Gamelin w trakcie swych kontaktów z gen. E. Rydzem-Śmigłym w Warszawie i w Paryżu w sierpniu i wrześniu 1936 r. O tych kontaktach: Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 299—302; J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921—1939*. Warszawa 1970, s. 221—231.

tycznych we Francji nie zabraknie tam sympatii dla Polski<sup>51</sup>. Komplikacje w stosunkach z tym państwem przedstawiał jako spory w rodzinie. Dawał do zrozumienia, że prędzej czy później Francja pogodzi się z usamodzielnieniem Polski, to zaś przyczyni się do wyeliminowania istniejących nieporozumień<sup>52</sup>. Wagę stosunków z Francją podkreślał także w następnych latach. Pod koniec stycznia 1938 r. oświadczył Edenowi, że Polska interesuje się Włochami „przede wszystkim ze względu na Francję która jest naszym aliantem i która stoi wobec niebezpieczeństwa zablokowania na Morzu Śródziemnym”. Mówił o potrzebie wyjaśnienia polityki Włoch, „gdyż jest to jednym z elementów sytuacji naszego alianta Francji”<sup>53</sup>.

Kolejna uwaga Becka o znaczeniu, jakie Polska przywiązuje do stosunków z Francją, wypowiedziana w rozmowie z Edenem, nie mogła być kwestią przypadku. Trudno także przypuszczać, aby była jedynie zdawkowym stwierdzeniem.

Tymczasem po stosunkowo spokojnym 1937 r. zbliżał się okres kolejnych przesilen politycznych w Europie. Były one następstwem posunięć Hitlera zwalczającego antyniemieckie postanowienia traktatu wersalskiego. Nic więc dziwnego, że Beck uważnie obserwował działania Niemiec. Starzeński notuje, że w marcu 1937 r. minister najwięcej „czasu i myśli poświęcał zagadnieniu niemieckiemu, Hitlerowi, wzrastającemu dynamizmowi Trzeciej Rzeszy”. Równocześnie wobec Związku Radzieckiego utrzymywał nieufność, choć zdawał się odchodzić od dawnej tezy Piłsudskiego o zagrożeniu Polski głównie ze strony tego państwa. Zdaniem Starzeńskiego w marcu 1937 r. nie obawiał się, „by wojna przyszła od strony Rosji”<sup>54</sup>. We wrześniu tego roku wyraził wątpliwości, „by nam cokolwiek groziło przez długie lata ze strony naszego wschodniego sąsiada [...] Jest on o wiele za słaby, by z własnej inicjatywy rozpocząć działania wojenne. Żadne państwo tego nie wytrzyma, by co kilka lat rozstrzeliwać swe kadry wojskowe i polityczne. Mamy układ z Rosją o nieagresji i to nam wystarcza. Dzięki nam Pakt Wschodni nie doszedł do skutku. W żadnym wypadku Rosja Sowiecka czy jakkolwiek inna nie może gwarantować naszego stanu posiadania i niepodległości. Ludzie zbyt szybko zapominają, że raz już mieliśmy taką gwarancję, a Katarzyna była Najjaśniejszą Protektorką Rzeczypospolitej. Byłoby mniej pomyłek i pretensji do mojej polityki, gdyby o tym pamiętano”<sup>55</sup>. Oświadczenie to znakomicie ilustruje nastawienie i politykę Becka wobec Związku Radzieckiego.

12 marca 1938 r. Hitler w rezultacie Anschlussu przyłączył Austrię do Niemiec. Wkrótce potem wysunął znane żądania wobec Czechosłowacji. Zostały one spełnione w rezultacie postanowień konferencji w Monachium w dniach 29—30 września 1938 r. z udziałem przywódców Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch. Przyłączenie czeskich Su-

<sup>51</sup> A. Wysocki, *Dzieje mej służby (1900—1938)*, t. 3, cz. 2, Bibl. Ossolineum we Wrocławiu, maszynopis, s. 192—199.

<sup>52</sup> DTJS, t. 2, s. 368—369.

<sup>53</sup> Wysocki, *Dzieje mej służby...*, t. 3, cz. 4, s. 30—31.

<sup>54</sup> P. Starzeński, *Nadzwyczaj niebezpieczne zjawisko*. „Wiadomości” z 17 lutego 1952 r., s. 2.

<sup>55</sup> P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*. Londyn 1972, s. 79

detów do Rzeszy było równoznaczne z początkiem jej dominacji w Europie południowowschodniej.

Polityka Józefa Becka w tym doniosłym okresie wzbudza wiele kontrowersji, często jest przedmiotem surowej krytyki. Myślę, że w celu właściwej oceny jego działań należy zwrócić uwagę na pewne fakty. Umożliwiają one pełniejsze zrozumienie posunięć ministra. Mam na myśli przede wszystkim te z nich, które wyjaśniają stanowisko Czechosłowacji wobec Polski i przyczyniają się do pełniejszego zrozumienia polityki Wielkiej Brytanii w stosunku do Niemiec.

W latach trzydziestych często pojawiały się nieporozumienia i zadrażnienia w stosunkach polsko-czechosłowackich. Marszałek Piłsudski uważał, że Czechosłowacja, tak samo jak Austria, jest przejściowym tworem państwowym<sup>56</sup>. Podobnie myślał Beck.

Trzeba jednak zaznaczyć, że brak przekonania co do wartości partnera był obustronny. Na podstawie dostępnych materiałów nie można oprzeć się wrażeniu, że oba państwa dzieliły zasadnicze różnice polityczne. Nad Wełtawą pojawiały się wypowiedzi, które musiały wzbudzać niezadowolone w Warszawie. I tak, w sierpniu 1930 r. prezydent Tomáš G. Masaryk sugerował w wywiadzie dla agencji London General Press, iż na podstawie — jak stwierdził później w odpowiedzi na interpelację poselską — opinii, którą usłyszał „od wielu Niemców”, ci ostatni „nigdy nie pogodzą się z obecnym stanem rzeczy, na mocy którego Prusy Wschodnie odcięte są od Rzeszy”<sup>57</sup>.

We wrześniu 1932 r. poseł Czechosłowacji w Warszawie, Vacláv Girska wnioskował, że „dzisiejsza Polska byłaby dla nas partnerem dość uciążliwym”, m.in. z powodu możliwości wybuchu konfliktu polsko-niemieckiego<sup>58</sup>. W marcu 1933 r. w Genewie minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Eduard Beneš zachęcał premiera Wielkiej Brytanii Jamesa Ramsaya MacDonalda i ministra spraw zagranicznych tego kraju Johna Simona do przyznania Niemcom prawa równości w sprawach zbrojowych<sup>59</sup>. Było to całkowicie sprzeczne z ówczesnym stanowiskiem Polski<sup>60</sup>.

Nic więc dziwnego, że idea sojuszu wojskowego z Polską, popierana przez czechosłowackie koła wojskowe, była niepopularna w sferach politycznych nad Wełtawą<sup>61</sup>. Można przypuszczać, że mimo braku wiary w możliwości Czechosłowacji, w Warszawie brano ją pod uwagę jako jedną z możliwości w tym przełomowym okresie. Takie właśnie wrażenie nasyła się na podstawie treści brytyjskich dokumentów. We wspomnianych rozmowach z MacDonaldem i Simonem w marcu 1933 r. Beneš stwierdził, iż Czechosłowacja sprzeciwia się okrojeniu Jugosławii przez Włochy. Wymieniając niekorzystne następstwa, oświadczył m.in., że os-

<sup>54</sup> Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy...*, s. 158.

<sup>57</sup> J. Kozeński, *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932—1938*. Poznań 1964, s. 33.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 47—48.

<sup>59</sup> DBFP, S. S., vol. IV. London 1950, dok. nr 298, s. 521.

<sup>60</sup> Beck był przekonany, że Wielka Brytania i Francja dysponują wystarczającą ilością atutów politycznych umożliwiających niedopuszczenie do dozbrojenia Niemiec, zob. Zacharias, *Polska wobec zmian...*, s. 59—60.

<sup>61</sup> M. Pułaski, *Stosunki dyplomatyczne polsko-czechosłowacko-niemieckie od roku 1933 do wiosny 1938*. Poznań 1967, s. 192.

łabienie Jugosławii „rzuciłoby ją [tj. Czechosłowację] w ramiona Polski”<sup>62</sup>. Zakomunikował iż odrzucił polską, jak wynika z kontekstu jego wypowiedzi, sugestię sojuszu wojskowego między Warszawą i Pragą<sup>63</sup>. Swoją odmowę tłumaczył niechęcią wywoływania wrażenia politycznego okrażenia Niemiec<sup>64</sup>. Równocześnie z kół zbliżonych do Masaryka kierowano w stronę Berlina ostrzeżenia o „polskiej intencji przeprowadzenia prewencyjnej akcji militarnej w rejonie wschodniej granicy Niemiec”<sup>65</sup>. Ostrzeżenie niewątpliwie łączyło się z pogłoskami o planach tzw. wojny prewencyjnej. Wskazywało, że Czesi odnoszą się do nich z niechęcią i nie popierają polityki Polski wobec tego kraju.

Polityka Czechosłowacji musiała wzmacniać i tak zdecydowane dążenie Polski do unormowania stosunków z Niemcami. W rezultacie bieżących korzyści uzyskiwanych w ramach polityki odprężenia z Niemcami, Polska zajmowała wobec swego południowego sąsiada stanowisko coraz bardziej obojętne, a nawet nieprzychylnie. Trzeba pamiętać, że próba ułożenia stosunków z Rzeszą na podstawie deklaracji z 26 stycznia 1934 r. niemal automatycznie musiała przeciwdziałać zbliżeniu do Pragi. Czasowo rezygnując z politycznej ekspansji przeciwko Polsce, Hitler stopniowo kierował ją w stronę Czechosłowacji; próba zbliżenia do tego państwa mogłaby skłonić Niemcy do ponowienia antypolskiej polityki. Tego zaś Beck za wszelką cenę starał się uniknąć.

W trakcie rozmowy z polskim ministrem, przeprowadzonej w Genewie 20 stycznia 1934 r., Beneš bardzo optymistycznie odnosił się do perspektyw rozwoju stosunków swego kraju z Niemcami. Stwierdził m.in., że z „Niemcami żadnych specjalnych sporów nie mamy, spraw granicznych między nami nie ma, żadne inne spory także nie istnieją, przeto my sami nie znajdujemy się w konflikcie z Niemcami. W sporze z Niemcami automatycznie możemy się znaleźć wówczas, gdyby doszło do ich konfliktu z Francją.”<sup>66</sup>

Minister Beneš niewątpliwie był doświadczonym politykiem, ale wyżej przedstawiona wypowiedź nie świadczy zbyt dobrze o jego umiejętnościach przewidywania. Na podstawie innych oświadczeń Beneša także można wnioskować, że nie wykazywał się on specjalną przenikliwością, ani umiejętnością trafnej oceny sytuacji. W analizie, sporządzonej w kwietniu 1934 r. i przekazanej dyplomatycznym placówkom Czechosłowacji za granicą, Beneš wypowiadał poglądy, które rażąco odbiegały od rzeczywistości. Wskazując z pewną dozą trafności na przekonania kierowników polskiej polityki zagranicznej o zmierzchu demokracji, spadku znaczenia mocarstw demokratyczno-parlamentarnych, Francji, Ligi Narodów, dochodził on jednak do przekonania, że sytuacja Hitlera w najbliższej przyszłości pogorszy się, m.in. w rezultacie walk wśród narodowych socjalistów, a także, że groźba przyłączenia Austrii do Niemiec należy już do przeszłości i że pozycja Ligi Narodów oraz Francji

<sup>62</sup> DBFP, S. S., vol. V. London 1956, Enclosure in. No 43, s. 63—64.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 63—64.

<sup>64</sup> Ibidem, vol. IV, dok. nr 298, s. 521.

<sup>65</sup> *Documents on German Foreign Policy 1918—1945, Series C, vol. 1, Washington 1957, dok. nr 177, s. 325.*

<sup>66</sup> W. Balcerak, *Legenda bez pokrycia. „Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej” t. 9, 1973, s. 204.*

uleganie wzmocnieniu<sup>67</sup>. Oceny te były sprzeczne z przewidywaniami kół rządzących w Warszawie. Trafne przekonanie o złudnej nadziei pomocy Francji i Ligi Narodów w razie rzeczywistego zagrożenia legło przecież u podstaw polityki Piłsudskiego wobec Niemiec w latach 1933—1934. Beck był jedynie kontynuatorem tej polityki.

Przewidywania Beneša, wówczas już prezydenta, rozwiały się w 1938 r. Niemniej nawet wtedy wykluczał on możliwość współpracy z Warszawą w ramach sojuszu. Hubert Ripka, jeden z jego bliskich współpracowników w czasie drugiej wojny światowej pisał, że było to wynikiem unikania zobowiązań wobec kraju, „który miał tak dużo nie rozwiązanych problemów zarówno z Niemcami, jak i Rosją”<sup>68</sup>. W kwietniu 1938 r. Beneš zabiegał o polepszenie stosunków z Polską. Spodziewał się, że jej przyjazna postawa wzmocni pozycję Czechosłowacji wobec Niemiec. Za pośrednictwem kolejnego posła Czechosłowacji w Warszawie, Juraja Slavicka, proponował polepszenie ekonomicznych, kulturalnych, a także... sportowych stosunków obu państw. W zamian za „przyjacielską zmianę polskiej polityki” Beneš wyrażał gotowość powstrzymania wystąpień polskich komunistów przebywających w Czechosłowacji, skierowanych przeciwko polityce rządu w Warszawie. Mówił też o możliwości poczynienia koncesji dla polskiej mniejszości narodowej w Czechosłowacji. Miały być one takie same jak ustępstwa dla innych mniejszości w tym kraju<sup>69</sup>.

Propozycje Beneša nie wskazywały, po której stronie opowiedziałyby się Praga w razie powrotu Niemiec do ich antypolskiej polityki sprzed 1934 r. Co więcej trudno byłoby na ich podstawie wnioskować, czy w przypadku agresji Niemiec na Czechosłowację, państwo to zdecydowałoby się walczyć. Nie budzi to zdziwienia, ponieważ Beneš uzależniał tę kwestię od stanowiska Francji i Wielkiej Brytanii<sup>70</sup>.

Tymczasem rządy mocarstw zachodnich rozpatrywały sprawę Czechosłowacji z punktu widzenia swoich własnych interesów i możliwości. We Francji kryzys społeczny, a także nastawienie kół politycznych i większości społeczeństwa nie sprzyjały zdecydowanej, antyniemieckiej polityce. Nie sprzyjała jej również defensywna strategia militarna Trzeciej Republiki<sup>71</sup>. Była ona widoczna także w postawie Wielkiej Brytanii. Wydaje się, że krótkiej charakterystyce polityki tego państwa należy poświęcić nieco miejsca.

Jak pisze S. Newman<sup>72</sup>, po zakończeniu pierwszej wojny światowej brytyjskie siły zbrojne ulegały stopniowej redukcji w imię oszczędności finansowych. W Londynie panowała opinia, że w ciągu najbliższych dzie-

<sup>67</sup> W. Balcerak, Pogląd Beneša na polską politykę zagraniczną w 1934 r., „Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej”, t. 7, 1971, s. 180—181.

<sup>68</sup> H. Ripka, *Munich: Before and After*. London 1939, s. 427; A. M. Cienciała, *Poland and the Western Powers 1938—1939. A Study in Interdependence of Eastern and Western Europe*. London, Toronto 1968, s. 57 i przyp. 5 s. 57.

<sup>69</sup> Cienciała, *Poland and the Western Powers...*, s. 69—70.

<sup>70</sup> Wynika to z wypowiedzi Beneša wobec Edwarda Raczyńskiego w Londynie w dniu 20 grudnia 1938 r. Beneš oświadczył, że zrezygnował z oporu „skoro zawiadła pomoc Francji i kiedy (21 września 1938 r.) Francja i Anglia na piśmie zażądały od Czechosłowacji kapitulacji”, W. T. Kowalski, *Ostatni rok Europy (3), Szansa w Moskwie*. „Przegląd Tygodniowy” z 21 czerwca 1987 r., s. 15.

<sup>71</sup> K. Mazurowa, *Skazani na wojnę*. Warszawa 1979, s. 33—34.

<sup>72</sup> S. Newman, *Gwarancje brytyjskie dla Polski. Marzec 1939*. Warszawa 1981, s. 33 n. i 58 n.

sięciu lat Wielka Brytania nie będzie uczestniczyła w żadnych wojnach. Zgodnie z tą opinią planowano wydatki na cele militarne. „Reguła dziesięciu lat” była corocznie potwierdzana, a od 1928 r. automatycznie przedłużana. Począwszy od wczesnych lat trzydziestych, gdy światowy kryzys gospodarczy dotknął i Wielką Brytanię, dozbieranie napotykało na opory, ponieważ zarówno pacyfistycznie nastawiona opinia publiczna, jak i sfery rządzące uważały, że zagrożenie ekonomiczne i finansowe jest większe od wojskowo-strategicznego. W tych warunkach reorientacja pokojowych priorytetów ekonomicznych na militarne w praktyce była co najmniej utrudniona. Rodziło to tendencje do hamowania wyścigu zbrojeń przez narzucanie Niemcom zobowiązań w zamian za częściowe ustępstwa.

Tendencje do ustępstw nasiliły się wyraźnie po objęciu stanowiska premiera przez Neville'a Chamberlaina 28 maja 1937 r. To właśnie on miał stać się symbolem polityki appeasementu. Prowadzono ją w okresie, gdy potęga Wielkiej Brytanii słabła coraz bardziej. Anglia znajdowała się w sytuacji, którą charakteryzowała konieczność obrony interesów rozległego imperium w różnych rejonach świata: w Europie Zachodniej, w rejonie śródziemnomorskim i na Dalekim Wschodzie. Jej interesom zagrażała powstająca koalicja Niemiec, Włoch i Japonii. Sytuacja była tym poważniejsza, że w rezultacie wcześniejszej i aktualnej polityki zbrojeniowej możliwości przeciwstawienia się osi były niewielkie. Stan brytyjskich sił zbrojnych pozostawał dużo do życzenia, szczególnie w zakresie lotnictwa i sił lądowych. Ograniczone były także możliwości zmontowania probrytyjskiej koalicji. Warto przypomnieć, że charakterystyczną cechą dotychczasowej polityki Anglii było to, iż do wojny przystępowała ona właśnie w koalicji, wspólnie z państwami, które dźwigały na sobie główny ciężar działań zbrojnych. Tymczasem w końcu lat trzydziestych Francja, która mogła być uważana za głównego, potencjalnego sojusznika Anglii, znajdowała się we wspomnianym kryzysie i w praktyce była bezsilna, Stany Zjednoczone prowadziły politykę neutralności, porozumienie ze Związkiem Radzieckim zaś stało pod dużym znakiem zapytania z powodu zasadniczych rozbieżności politycznych i wzajemnej nieufności. W tych okolicznościach, wychodząc z założenia, że „Wojna doprowadziłaby do rozbitcia Imperium Brytyjskiego i bankructwa Wielkiej Brytanii”<sup>73</sup>, koła rządzące w Londynie starały się jedynie przeciwdziałać możliwości równoczesnego, zbrojnego wystąpienia osi przeciwko Anglii. W stolicy tego państwa przypuszczano, że polityka, którą określamy mianem appeasementu, jest najlepszym instrumentem unikania wojny z tym państwem, którego obawiano się najbardziej, a więc z Trzecią Rzeszą Adolfa Hitlera<sup>74</sup>.

Wyżej wymienione okoliczności przesądziły los Czechosłowacji. 18 marca 1938 r. Komitet do Spraw Polityki Zagranicznej rządu brytyjskiego jednomyślnie doszedł do przekonania, że „Czechosłowacja nie jest warta kości ani jednego żołnierza brytyjskiego”. W kilka dni później, 24 marca 1938 r., w przemówieniu wygłoszonym w Izbie Gmin Cham-

<sup>73</sup> Ta trafna, przewidująca ocena została przedstawiona w art. *Rigorous Isolation*, opublikowanym 6 marca 1937 r. w „Daily Mail”; zob. M. Nurek, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936—1941*. Warszawa 1983, s. 66.

<sup>74</sup> Newman, *Gwarancje brytyjskie dla Polski...*, s. 56—57.

berlain oświadczył, że Anglia może udzielić pomocy jedynie Francji i Belgii w ramach dawnych umów lokarneńskich, a więc w przypadku niesprowokowanej agresji Niemiec na te państwa<sup>75</sup>. W praktyce było to potwierdzenie stanowiska, które pojawiło się w metaforycznym oświadczeniu poprzedniego premiera Stanleya Baldwina z 30 lipca 1934 r., mówiącego, że granica Wielkiej Brytanii biegnie wzdłuż Renu<sup>76</sup>. Obaj politycy brytyjscy niedwuznacznie nawiązywali do tych nurtów polityki swego kraju, które pojawiły się wraz z podpisaniem układów lokarneńskich w 1925 r.

Główne tendencje polityki Czechosłowacji, Francji, a przede wszystkim Wielkiej Brytanii musiały być analizowane przez Becka. W zasadzie wyciągnął on prawidłowy wniosek, że sytuacja nie sprzyja zdecydowanemu wystąpieniu Polski przeciwko Niemcom. Beck oświadczył to wyraźnie ambasadorowi Polski w Berlinie, Józefowi Lipskiemu. Ten w lecie 1938 r. namawiał go do postawienia na porządku dziennym sprawy definitywnego uregulowania stosunków z Niemcami. Według Starzeńskiego, Beck odparł, że często o tym myślał, lecz „jeślibyśmy nawet poszli «na ostro» z Hitlerem, to kto nas poprze? Przecież sprzedadzą nas jak bułkę za grosz. Twoje założenie, ambasadorze, jest słuszne, ale nie ma po temu ani sił potrzebnych, ani odpowiedniego klimatu na Zachodzie”<sup>77</sup>.

Zgodnie z tą oceną Beck kontynuował swoją politykę. Uważał, że utrzymanie poprawnych stosunków z sąsiadami, w tym wypadku z Niemcami, nie ma alternatywy. W jego polityce nadal przeważały kontakty z politykami i dyplomataми niemieckimi. Są one dobrze znane, wielokrotnie o nich pisano<sup>78</sup>. Unikając powtórzeń, chciałbym więc zwrócić uwagę na inny, również istotny aspekt działań ministra. Mam na myśli jego politykę wobec Wielkiej Brytanii. Rozwijała się ona zgodnie z tendencjami uwidocznionymi w latach 1935—1936, niewątpliwie pod wpływem m.in. przekonania o sile i trwałości Imperium Brytyjskiego. Beck zdawał się nie dostrzegać wyraźnych symptomów jego zmierzchu. W dniach 11—19 maja 1937 r. ponownie przebywał nad Tamizą w związku z uroczystościami koronacyjnymi Jerzego VI. W rozmowie z Chamberlainem, który w tym czasie był jeszcze tylko kanclerzem skarbu, Beck starał się podkreślić znaczenie swego kraju w razie europejskich kryzysów. Oświadczył, że „stanowisko Polski jako sojusznika w momencie wypełniania na kontynencie przez Wielką Brytanię zobowiązań sojusznicznych” może być dla niej pożyteczne<sup>79</sup>. Nawiązanie do oświadczenia, złożonego Edenowi w listopadzie 1936 r., było więc widoczne.

W grudniu 1937 r. ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce, Anthony J. Drexel Biddle, Jr. zauważył, że Beck „wytrwale spogląda na ruchy Brytanii” i że jego przewidywania w sprawie przyszłych akcji

<sup>75</sup> Nurek, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii...*, s. 120 i przyp. 110 s. 132—133.

<sup>76</sup> M. Baumont, *The Origins of the Second World War*. New Haven and London 1978, s. 47.

<sup>77</sup> Starzeński, *Trzy lata z Beckiem...*, s. 136.

<sup>78</sup> Szczególnie M. Wojciechowski w szczegółowej, solidnej pracy o stosunkach polsko-niemieckich, cytowanej w tym artykule.

<sup>79</sup> Nurek, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii...*, s. 71—72.

Londynu odgrywają ważną rolę w kształtowaniu długofalowej polityki Polski. Ambasador uważał, że „najgłębszym dążeniem” Becka było ścisłe porozumienie z Wielką Brytanią<sup>80</sup>. Dążenie to uwidoczniło się w nieoficjalnym, prywatnym kontakcie, jaki Beck nawiązał 8 sierpnia 1938 r. w Gdyni z przebywającym tam prywatnie Pierwszym Lordem Admiralicji (czyli ministrem marynarki) Alfredem Duff Cooperem<sup>81</sup>, a także w oświadczeniu, złożonym pod koniec tego miesiąca ambasadorowi Biddle’owi, z którym Beck utrzymywał doskonałe stosunki, również towarzyskie. Z wyraźną nadzieją, że jego wypowiedź zostanie przekazana nie tylko do wiadomości Departamentu Stanu, Beck stwierdził, że polska polityka zagraniczna wobec Niemiec jest rezultatem ustepliwej postawy Zachodu. Zaznaczył, że mimo „przykrych doświadczeń, nie jest ona antyfrancuska, a w Anglii widzi w przyszłości ewentualne dodatkowe zabezpieczenie dla Polski, o ile tylko to stare mocarstwo nie wypuści z rąk przewodnictwa”<sup>82</sup>.

W „Dernier rapport” Beck pisał że w 1938 r. rozważał możliwość zmiany swego stanowiska w przypadku modyfikacji polityki mocarstw zachodnich. Wychodził z założenia, że w razie wojny Polska nie mogłaby znaleźć się u boku Niemiec<sup>83</sup>.

Przedstawione fakty i późniejsza polityka Becka sprawiają, że jego oświadczenie zasługuje na zaufanie. Niewątpliwie chciał on uniknąć konfliktu z Rzeszą przynajmniej do czasu skryształizowania antyniemieckiej polityki mocarstw zachodnich. To właśnie było jedną z funkcji układu o nieagresji z 26 stycznia 1934 r. Nie można zaprzeczyć, że do końca 1938 r. udało mu się uniknąć zagrożenia ze strony Trzeciej Rzeszy.

Oczekiwanie na zmiany w polityce Zachodu nie było równoznaczne z postawą bierności. Wprost przeciwnie, podobnie jak Piłsudski, minister Beck był zwolennikiem aktywnego i energicznego postępowania wszędzie tam, gdzie można było spodziewać się, iż nie doprowadzi to do konfliktu z Niemcami. Uwidoczniło się to szczególnie w burzliwym 1938 r. Ilustracją postępowania Becka może być treść jego instrukcji dla członków polskiej delegacji na Zgromadzenie Ligi Narodów we wrześniu 1937 r. Nawiązując do polityki Niemiec i Włoch, Beck wskazywał, że należy „wpierw przez dłuższy czas powtarzać swoje pretensje, aby ludzie uwierzyli w ich słuszność i w końcu zaczęli je realizować. Ponieważ skłopotany obecnie świat boi się państw dynamicznych i chętnie się z nimi układa, by nie dopuścić do awantury — podkreślajmy te elementy, które świadczą i czynią wrażenie, że jesteście dynamikami”<sup>84</sup>.

Cytowana wypowiedź dobrze charakteryzuje postawę Becka w okresie agresywnej polityki Hitlera wobec Austrii i Czechosłowacji w 1938 r. Minister uważał, że taktyka Niemiec przynosi im sukcesy. Chciał naślą-

<sup>80</sup> *Poland and the Coming of the Second World War. The Diplomatic Papers of A. J. Drexel Biddle, Jr. United States Ambassador to Poland 1937—1939*. Ed. with an Introduction of Ph. V. Cannistraro, Ed. Wynot, Jr., T. P. Kovaleff, Columbus 1976, s. 17.

<sup>81</sup> H. Batowski, *Józef Beck i Duff Cooper w Gdyni w sierpniu 1938 r. U podstaw angielskiej orientacji Becka*. „Dzieje Najnowsze” nr 3, 1975, s. 104—106 i 107—109.

<sup>82</sup> Starzeński, *Trzy lata z Beckiem...*, s. 146.

<sup>83</sup> Beck, *Dernier rapport...*, s. 162—163.

<sup>84</sup> Nurek, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii...*, s. 79.



dować jej zewnętrzne formy dla urzeczywistnienia własnych zamierzeń politycznych.

Elementy tej „dynamicznej” metody postępowania pojawiły się w okresie żądań wysuwanych wobec Litwy i Czechosłowacji. Ponieważ o tych sprawach dokładnie już pisano, chciałbym zwrócić uwagę jedynie na to, że po skierowaniu ultimatum polskiego do Kowna, angielski dziennik „Manchester Guardian” zamieścił charakterystyczny komentarz. Znalazło się w nim stwierdzenie, że władze polskie sprzeciwiają się zbliżeniu Litwy do Niemiec lub Związku Radzieckiego. „Obydwa te państwa starały się pozyskać Litwę dla siebie i wywierać na nią wpływ [...] Płk. Beck pragnie przekonać Litwę, by w przyszłości przestała być terenem niemieckiej i rosyjskiej rywalizacji i prowadziła własną politykę”<sup>85</sup>. Wnioski te niewątpliwie trafiały w sedno zagadnienia. Beck wykorzystywał zamieszanie w związku z Anslussem w celu zabezpieczenia północno-wschodniej flanki Polski.

W związku z jego polityką w 1938 r. należy zwrócić uwagę na jeszcze jedno zagadnienie. Jak wiadomo, likwidacja Austrii i cesja Sudetów na rzecz Niemiec, prowadząca do upadku Czechosłowacji w marcu 1939 r. sprzyjały okrażeniu Polski przez Rzeszę od południa i zdecydowanie pogarszały jej położenie wojskowo-strategiczne. Tymczasem Beck spodziewał się, że w porozumieniu z Węgrami, Słowakami i Rumunami zdoła przynajmniej częściowo zrównoważyć wpływy niemieckie w Europie południowo-wschodniej. Ostatecznie okazało się to niemożliwe. Wyraźne zagrożenie państwa skłania więc niektórych publicystów a także historyków do wysuwania oskarżeń, że w 1938 r. Beck nie zapobiegł lub wręcz przyczynił się do znacznego pogorszenia międzynarodowego położenia Polski.

Uważam, że w rezultacie wojskowej słabości Polski<sup>86</sup>, proniemieckich nastrojów w Austrii<sup>87</sup>, a także polityki Czechosłowacji, Francji i Wielkiej Brytanii, Beck znalazł się w sytuacji, która poważnie ograniczała możliwości jego polityki. Można przypuszczać, że nieustępliwe stanowisko wobec Niemiec w powiązaniu z próbą obrony Czechosłowacji doprowadziłoby tylko do konfliktu z Rzeszą, w którym Polska nie znalazłaby poparcia mocarstw zachodnich. Uważam też, że najlepszym posunięciem w 1938 r. byłoby wstrzymanie się z podjęciem jakiegokolwiek antyczechosłowackiej akcji. Starając się o przyłączenie Zaolzia do Polski, Beck chciał m.in. wykazać europejskiej opinii politycznej, że w okresie podstawowych zmian we wschodniej części kontynentu Polska potrafi podejmować zdecydowane działania, potrafi zabezpieczyć swoje interesy. Pośrednio miało to być znakiem ostrzegawczym dla Berlina. Beck postępował identycznie jak w czasie Anslussu, kiedy wymusił na Litwie nawiązanie stosunków dyplomatycznych. Prawdopodobnie nie wziął

<sup>85</sup> Ibidem, s. 115.

<sup>86</sup> W 1938 r. Niemcy zdecydowanie górowały nad Polską pod względem poziomu uzbrojenia, zob. M. Zgórnjak, *Sytuacja militarna Europy w okresie kryzysu politycznego 1938 r.* Warszawa 1979, s. 18 n., 254 n.

<sup>87</sup> W Austrii już na przełomie 1918—1919 r. bardzo widoczne były tendencje do połączenia z Niemcami, zob. J. Żarnowski, *Powstanie systemu państw narodowych w Europie Środkowej* [w:] „Ład Wersalski” w Europie Środkowej. Wrocław 1971, s. 11.

jednak w dostatecznym stopniu pod uwagę, że jedynie rzeczywista, autentyczna siła danego państwa może uwiarygodnić jego zdecydowane, ostre posunięcia, wzbudzające respekt potężnych przeciwników.

Znacznej części europejskiej opinii publicznej antyczechosłowacka akcja Becka w 1938 r. sugerowała rzekomą identyfikację polskich celów politycznych z niemieckimi. Myślę, że mogło to być na ręce rządów państw zachodnich, świadomych swej własnej, niezbyt chlubnej roli, odegranej w Monachium i radych, by przynajmniej część odium spadła na kogoś innego. Po co więc było stwarzać niepotrzebne pozory?

Niemniej sytuacja Polski w 1938 r. dostarcza materiału do pewnej refleksji, która rzadko pojawia się w pracach historyków. Chodzi mianowicie o to, że jesienią 1938 r. polskie racje polityczne znalazły się w tragicznym konflikcie z militarno-strategicznymi. Te ostatnie nakazywałyby zdecydowaną ingerencję w bieg wydarzeń nad Dunajem i Wełtawą, lecz z politycznego punktu widzenia było to niemożliwe, z powodu niebezpieczeństwa konfliktu z silniejszymi Niemcami w ramach międzynarodowej izolacji. Tę właśnie refleksję należałoby przeciwstawić autorom krytykującym politykę Becka w 1938 r., przy całym szacunku dla ich trafnej oceny o wzroście militarnego zagrożenia Polski.

W tej niewesołej sytuacji minister spraw zagranicznych Trzeciej Rzeszy Joachim von Ribbentrop przedstawił w rozmowie z ambasadorem Lipskim 24 października 1938 r. znane propozycje w sprawie Gdańska, autostrady przez Pomorze i przystąpienia Polski do Paktu Antykominternowskiego. W zasadzie propozycje były równoznaczne z próbą stopniowego podporządkowania Polski polityce Niemiec. Wywiązały się kilkumiesięczne rozmowy dyplomatyczne, w których obie strony nie wykazywały skłonności do ustępstw.

Ciężką sytuację Polski charakteryzują dwie wypowiedzi. 10 grudnia wiceminister Jan Szembek oświadczył ambasadorowi w Moskwie Wacławowi Grzybowskiemu, że utrzymanie równowagi między Niemcami i Związkiem Radzieckim „jest rzeczą niezmiernie trudną. Cały stosunek Niemiec do nas oparty jest na tezie reprezentowanej przez najwyższe czynniki Trzeciej Rzeszy że w przyszłym konflikcie niemiecko-rosyjskim Polska będzie naturalnym sojusznikiem Niemiec. W tych warunkach może się łatwo okazać, że cała polityka dobrego sąsiedztwa, wypływająca z układu z 1934 roku jest właściwie fikcją. Kontrasekuracja w postaci sojuszu z Francją jest również bardzo wątpliwej wartości wobec poważnego osłabienia ciężaru gatunkowego Francji”<sup>88</sup>.

Pesymistyczne akcenty w odniesieniu do Francji pojawiły się także w drugim oświadczeniu. Ambasador Polski w Paryżu Juliusz Łukasiewicz pisał 17 grudnia do centrali o braku we Francji tendencji „ożywienia sojuszu z nami lub traktowania go dziś jako instrumentu francuskiej polityki zagranicznej. W rzeczywistości nie brakuje tu symptomów, że w przypadku zażądania [...] wypełnienia przez Francję zobowiązań wynikających z sojuszu z nami, wysiłek włożony w uchylenie się od zobowiązań były większy niż akcja w kierunku wywiązania się z nich”<sup>89</sup>.

<sup>88</sup> DTJS, t. 4, opr. J. Zarański. Londyn 1972, s. 380.

<sup>89</sup> *Diplomat in Paris 1936—1939. Papers and Memoirs of Juliusz Łukasiewicz, Ambassador of Poland*. New York 1970, s. 147.

Taka sytuacja trwała do końca marca 1939 r. Właśnie wtedy zaszły wydarzenia, które Beck ocenił jako rzeczywiste szanse uratowania polskiej „polityki równowagi”, a dzięki niej — niepodległości państwa. Wiązał je z gwarancjami Wielkiej Brytanii, ogłoszonymi 31 marca 1939 r. Okoliczności, w jakich Anglicy zdecydowali się na to posunięcie, są dobrze znane<sup>90</sup>. Wspomnijmy więc tylko, że gwarancje niewiele miały wspólnego z rzeczywistą chęcią udzielenia natychmiastowej pomocy Polsce w przypadku agresji Niemiec.

Niemniej pozory zdawały się świadczyć, że 31 marca 1939 r. Wielka Brytania „przełożyła swą baldwinowską granicę bezpieczeństwa znad Renu nad Wisłę”<sup>91</sup>, tj. zrezygnowała z polityki appeasementu, zmieniła stanowisko wobec Niemiec i — co najważniejsze — opowiedziała się po stronie Polski. Beck mógł przypuszczać, że udało mu się utrzymać poprawne stosunki z Niemcami do właściwego momentu. Na początku kwietnia udał się z kolejną wizytą do Londynu. Oświadczenia, jakie poczynił w związku z tą podróżą wyjaśniają istotne motywy jego polityki.

W Londynie Beck rozmawiał z Chamberlainem i ministrem spraw zagranicznych Edwardem Halifaxem. Spotkał się również z poprzednikiem Halifaxa, Anthony'm Edenem, któremu oświadczył, że rezultatem polsko-angielskiego porozumienia „będzie odstraszenie Niemiec od dalszych kroków skierowanych przeciwko Polsce. Niemców to rozżołości i podniosą sporo hałasu, ale nic więcej uczynić nie mogą”<sup>92</sup>. Podobne oceny Beck przedstawił w „Dernier rapport”. Można tam wyczytać że do porozumienia z Anglią skłaniał go fakt, iż „całkowite prawie kierownictwo polityki zagranicznej Francji znajduje się w Londynie”. Niedopowiedzianą sugestią tego stwierdzenia może być jedynie to, że wyłącznie Anglia będzie w stanie pobudzić nadsekwańskiego sojusznika Polski do antyniemieckiego działania. To właśnie założenie było jedną z głównych motywacji Becka także w poprzednich latach.

We wspomnianym przekazie minister pisze też, że jego zdaniem układ polsko-angielski miał stać się „ostatnim środkiem prewencyjnym” lub „decydującym posunięciem” w celu zapewnienia Polsce „potężnego alianta, gdyby Niemcy nie chciały już się cofnąć od agresywnych zamiarów w stosunku do nas”. Nie wykluczał więc wybuchu wojny, lecz miał nadzieję, że będzie można jej uniknąć. Pisze, że pamiętał o swojej rozmowie z Hitlerem z lipca 1935 r.; w trakcie jej trwania kanclerz powtórzał kilkakrotnie, że „naród niemiecki dla pomyślnego rozwoju potrzebuje na kontynencie dobrych stosunków z Polską zaś w skali światowej z Anglią. Reszta [...] to sprawy drugorzędne». Ponieważ oświadczenie to — komentuje Beck — pochodziło jeszcze z czasu, kiedy Hitler mówił bardziej szczerze o celach swojej polityki, musiałem tę sprawę brać znacznie poważniej”<sup>93</sup>.

Wyraźne nadzieje Becka związane z utrzymaniem pokoju wynikają także z treści innych przekazów. I tak, dyrektor Departamentu Zachod-

<sup>90</sup> Zob. przede wszystkim Cienciąża, *Poland and the Western Powers...*, s. 207 n.; H. Jackiewicz, *Gwarancje brytyjskie dla Polski w 1939 r.* Olsztyn 1980; Newman, *Gwarancje brytyjskie dla Polski...*, s. 215 n.; Nurek, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii...*, s. 179 n.

<sup>91</sup> Starzeński, *Trzy lata z Beckiem...*, s. 182.

<sup>92</sup> A. Eden, *Pamiętniki 1938—1945*, t. 2; *Obrachunki*. Warszawa 1972, s. 44.

<sup>93</sup> Beck, *Dernier rapport...*, s. 190—192.

niego MSZ, Józef Potocki, który towarzyszył Beckowi w podróży do Londynu, twierdzi w swym liście do Edwarda Raczyńskiego z 15 kwietnia 1957 r., że minister „widział tę całą akcję londyńską [...] w płaszczyźnie taktyki. Myślał, że odstraszy ona Berlin” i w konsekwencji nie zabiegał o sprecyzowanie zobowiązań Polski i Wielkiej Brytanii.<sup>94</sup>

Już po przyjeździe do Warszawy, Beck oświadczył, że przysłała wojna będzie „bardzo ciężka”, „ale i Hitler chyba się zastanowi zanim ją rozpocznie. *Il n'est pas temeraire*. Wie on dobrze, iż następna wojna może zniszczyć zupełnie Niemcy, niezależnie od tego czy ją wygrają, czy przegrają. Mówił mi o tym w 1935 roku, gdy pierwszy raz rozmawiałem z nim w Berlinie. Jeśli Hitler zrobi wojnę, to będzie to zemsta Austrii za Sadowę. Nigdy jej Niemcy nie wygrają [podkr. — M.Z.]. Ale będzie bardzo ciężka. Gdyby Hitler miał zająć nawet całą Polskę, co zresztą nie uważam za możliwe, to na naszej wschodniej granicy nadzieje się na bagnety kozackie”. I tu po raz kolejny Beck wyraził wątpliwości w szanse porozumienia niemiecko-radzieckiego, ponieważ „system niemiecki i system bolszewicki są zanadto do siebie podobne aby się mogły wzajemnie tolerować. Jeden wyklucza drugi. Nie raz się zresztą zastanawiałem nad tym, kogo Hitler bardziej nienawidzi: Żydów czy Sowiety. Robi się nieprzytomny, gdy o nich mówi”<sup>95</sup>.

W tych warunkach zabiegi o porozumienie z Wielką Brytanią, a dzięki temu i z Francją sprawiają wrażenie działań podejmowanych w celu skłonienia Hitlera do zaniechania agresji i do respektowania dawnej polityki Niemiec wobec Polski na podstawie układu o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 r. Wydaje się, że Beck miał nadzieję, że dzięki pomocy Zachodu pobudzi do życia jeden z członów wędrującej „polityki równowagi” i w ten sposób uratuje Polskę. Nie dziwią więc próby nawiązania kontaktu z Berlinem. Już w trakcie powrotu z Londynu, na dworcu kolejowym w stolicy Trzeciej Rzeszy, Beck rozmawiał z Lipskim. Oświadczył mu, że porozumienie z Anglią, prawie identyczne z zasadami sojuszu polsko-francuskiego, który Niemcy uznały w 1934 r., nie koliduje z postanowieniami polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy. Poleciał mu oświadczyć, że po powrocie do Warszawy ma zamiar poinformować ambasadora Moltkego o celach i charakterze nowego układu<sup>96</sup>. Próba nawiązania kontaktu z przedstawicielem Trzeciej Rzeszy zakończyła się jednak niepowodzeniem. Władze niemieckie uważały, że po zawarciu porozumienia z Anglią, Polska będzie mniej niż kiedykolwiek skłonna do ustępstw i wyraźnie unikały podjęcia jakichkolwiek dyskusji. Wbrew nadziejom Becka szykowały się do rozprawy zbrojnej z Polską; jej porozumienie z Anglią nie hamowało, lecz wręcz przeciwnie pobudzało agresywne zamiary Hitlera.

Wydaje się, że należy zwrócić uwagę na jedno ważne zagadnienie. Z teoretycznego punktu widzenia rzeczywiście można było spodziewać się, że poparcie Polski przez mocarstwa zachodnie stworzy przesłanki wybuchu powszechnego konfliktu zbrojnego. A przecież w rozmowie, która tak głęboko utkwiała Beckowi w pamięci, Hitler istotnie przewidywał

<sup>94</sup> A. Raczyński, *W sojuszniczym Londynie. Dziennik Ambasadora Edwarda Raczyńskiego 1939—1945*. Londyn 1960, s. 413.

<sup>95</sup> Starzeński, *Trzy lata z Beckiem...*, s. 213—214.

<sup>96</sup> Beck, *Drenier rapport...*, s. 196.

z dużą dozą trafności, że Niemcy nie wygrają kolejnej wojny światowej i że główne korzyści wyniesie z niej Związek Radziecki. Nie można więc całkowicie odrzucić hipotezy, że „odstraszenie” Niemiec możliwością wojny z Wielką Brytanią, Francją i Polską było podejmowane w celu przekonania wodza Trzeciej Rzeszy, iż niebezpieczeństwo powszechnego konfliktu zbrojnego jest bardzo bliskie. Jeśli taki istotnie był bieg myśli Becka — a cytowane przekazy zdają się potwierdzać tę hipotezę — to właśnie to niebezpieczeństwo byłoby głównym czynnikiem mającym powstrzymać Niemcy od zaatakowania Polski.

Rozumowanie byłoby logiczne, rzecz tylko w tym, że partner, któremu zdawano się je sugerować, nie kierował się jedynie przesłankami racjonalnymi. Wbrew oświadczeniom z 1935 r. na politykę Hitlera w dużym stopniu wpływały czynniki irracjonalne. Wydaje się, że logiczne przesłanki były tylko instrumentem jego taktyki, parawanem osłaniającym właściwe cele, a więc to, co miało służyć próbie urzeczywistnienia obłędnej idei lebensraumu. W 1939 r. Hitler dążył do wojny i wbrew nadziejom Becka żadne racjonalne względy, związane z możliwością wystąpienia mocarstw zachodnich nie były w stanie zmienić jego polityki. Tym bardziej, że dotychczasowa postawa tych mocarstw pozwalała mu sądzić, że i tym razem wstrzymają się one od energicznego wystąpienia.

Przewidywania Becka w sprawie nieuchronnej klęski Hitlera, choć oparte na racjonalnej podstawie, mogły sprawdzić się jedynie w odległej przyszłości, gdy niepohamowana agresywność Niemiec rzeczywiście doprowadziła do powstania potężnej koalicji, do klęski tego państwa. W kalkulacjach polskiego ministra spraw zagranicznych zabrakło zrozumienia, że logiczne przesłanki, trafne długofalowo, nie wystarczą, by zapewnić Polsce bezpieczeństwo, zrozumienia, że w konkretnej sytuacji 1939 r. Hitler, mimo wyraźnej aberacji w zakresie ogólnych celów politycznych, ma jednak spore możliwości manewru, umożliwiające mu izolowanie Polski<sup>97</sup>.

Możliwości Niemiec zwiększały się również dzięki zmianom, jakie w 1939 r. zachodziły w stosunkach niemiecko-radzieckich. 3 maja na stanowisku komisarza ludowego spraw zagranicznych ZSRR nastąpiła zmiana. Maksyma Litwinowa, który symbolizował zabiegi o porozumienie z mocarstwami zachodnimi, zastąpił przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Wiaczesław Mołotow. Dwa dni później radziecki chargé d'affaires w Berlinie, Gieorgij Astachow zapytał kierownika sekcji wschodnioeuropejskiej w departamencie ekonomiczno-politycznym niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, Juliusa Schnurrego, czy dymisja Litwinowa nie spowoduje zmiany stanowiska Niemiec wobec ZSRR. W ciągu maja zapytanie to ponawiano kilkakrotnie<sup>98</sup>. W tym samym czasie Beck oceniał, że objęcie stanowiska komisarza przez Mo-

<sup>97</sup> W sierpniu 1939 r. Hitler twierdził, że Wielka Brytania nie przyjdzie Polsce z pomocą, zob. F. Halder, *Dziennik wojenny*, t. 1: *Od kampanii polskiej do ofensywy na Zachodzie (14 VIII 1939 — 30 VI 1940)*. Warszawa 1971, s. 37, a także s. 32, 34—35, 38—39, 51, 79—80. W wypowiedziach Hitlera, zawartych w *Dzienniku* uderza o wiele lepsze zrozumienie niż u Becka właściwych motywacji polityki Wielkiej Brytanii oraz ogólnej sytuacji politycznej, która nie była równoznaczna z groźbą, że konflikt polsko-niemiecki natychmiast przekształci się w wojnę powszechną.

<sup>98</sup> A. Bullock, *Hitler. Studium tyranii*. Warszawa 1975, s. 459

łotowa nie oznacza zmiany ogólnego kierunku polityki ZSRR, lecz jedynie jej metody — politykę na podstawie Paktu Ligi Narodów miały zastąpić działania w ramach paktów bilateralnych, przede wszystkim z Wielką Brytanią i Francją<sup>99</sup>.

Już niedaleka przyszłość miała wykazać, że ocena ta była zupełnie oderwana od rzeczywistości. Powstaje jednak pytanie, czy niezależnie od niej istniały możliwości przeciwstawienia się niekorzystnym zmianom w stosunkach niemiecko-radzieckich. To samo pytanie można zresztą odnieść do ogólnych, nie sprzyjających Polsce trendów polityki europejskiej w 1939 r. W tym celu należałoby zwrócić uwagę przede wszystkim na pewne aspekty stosunków polsko-radzieckich i radziecko-niemieckich.

Wydaje się, że rezultaty ostatnich badań rozbijają wiele mitów w tej sprawie. Wykazują, że politycy radzieccy ściśle kierowali się interesami swego kraju i z tego punktu widzenia kształtowali swą politykę wobec ugrupowań politycznych w Europie i poszczególnych państw, w tym i Polski. W latach dwudziestych było to dążenie do utrzymania współpracy z Niemcami, które bez względu na równoczesną niechęć Warszawy uniemożliwiało współdziałanie Polski z ZSRR. W swej wnikliwej rozprawie udowodnił to S. Gregorowicz. Wykazał on, że prorapalskie stanowisko Moskwy „nie tylko ograniczało, lecz praktycznie, choćby ze względu na sprzeciw Niemiec, zamykało możliwość jakiegokolwiek w tym czasie porozumienia polsko-radzieckiego”<sup>100</sup>. Zwrot ku Francji i Polsce nastąpił pod wpływem antyradzieckiej polityki Hitlera, lecz jeszcze na XVII Zjeździe WKP/b w styczniu 1934 r. Józef Stalin publicznie nawoływał tego ostatniego do zmiany polityki i sugerował możliwość odprężenia oświadczając, że napięcia powstały nie w rezultacie objęcia władzy w Niemczech przez faszystów („faszyzm we Włoszech nie przeszkodził ZSRR w nawiązaniu jak najlepszych stosunków z tym krajem”), lecz w wyniku niezgodnej z duchem Rapalla polityki nowych władców Niemiec. Radziecki przywódca oświadczył także, iż broniąc swych interesów Związek Radziecki nie uchyla się od współpracy „z tymi lub innymi krajami, nie zainteresowanymi w naruszeniu pokoju”<sup>101</sup>, a więc i z Niemcami, w przypadku zmiany ich polityki. Dawał więc do zrozumienia, że powrót do polityki rapalskiej jest jeszcze możliwy.

Tak więc, w międzywojennej polityce Związku Radzieckiego wyraźnie były widoczne dwa trendy, oscylujące między współpracą z Niemcami i sugestią porozumienia z mocarstwami zachodnimi i Polską. Ostatecznie Stalin w 1939 r. doszedł do przekonania, że porozumienie z Niemcami stworzy najlepsze warunki dla realizacji celów bieżącej i perspektywicznej polityki zagranicznej ZSRR. 23 sierpnia zawarł pakt o nieagresji z Niemcami. Do układu został dołączony „ściśle tajny protokół dodatkowy”, przewidujący rozgraniczenie „sfer wpływów” obu państw w Europie Wschodniej\*. Głosił on m.in., że w razie „terytorialnego i politycznego przekształcenia obszarów należących do państwa polskiego strefy wpływów Niemiec i ZSRR będą rozgraniczone w przybliżeniu linią rzek Nar-

<sup>99</sup> *Foreign Relations of the United States. Diplomatic Papers. 1939*, vol. I, Washington 1956, s. 247.

<sup>100</sup> Gregorowicz, *Polsko-radzieckie stosunki polityczne...*, s. 23—24.

<sup>101</sup> *Dokumenty wniezionej polityki SSSR*, t. XVII. Moskwa 1971, s. 85—86.

\* Tekst dokumentu znany jest z archiwów niemieckich (red.).

wi, Wisły i Sanu. Kwestia, czy interesy obu stron czynią pożądane utrzymanie niepodległego państwa polskiego i jakie granice ma mieć to państwo, może być określona definitywnie jedynie w toku dalszego rozwoju wypadków. W każdym wypadku oba rządy rozstrzygną tę kwestię za pośrednictwem przyjaznej ugody”<sup>102</sup>.

Należy się zastanowić, co wyżej wymienione fakty, a przede wszystkim układ z 23 sierpnia, oznaczały z punktu widzenia Polski. Jak wiadomo, w światowej literaturze historycznej najczęściej pojawiają się dwie interpretacje tego porozumienia. W publikacjach radzieckich uzewnętrznia się teza, że w rezultacie braku możliwości współpracy z mocarstwami zachodnimi ZSRR musiał podpisać obronne porozumienie z Niemcami. W literaturze zachodniej najczęściej mamy do czynienia ze stanowiskiem, że pakt z 23 sierpnia był logiczną konsekwencją postawy ZSRR w okresie międzywojennym, zgodną z priorytetami polityki tego państwa.<sup>103</sup>

W tych warunkach, bez analizy sedna rozbieżności, można jedynie stwierdzić, że możliwości wpływu Polski na politykę mocarstw były znikome, w praktyce żadne. O głównych tendencjach polityki ZSRR, Niemiec, mocarstw zachodnich decydowano w stolicach tych krajów. Podejmowano tam decyzje zgodne z ich interesami, z ogólnymi preferencjami politycznymi każdego z nich. W preferencjach tych Polska siłą rzeczy ustępowała mocarstwom, znajdowała się na dalszej pozycji. Była zbyt słaba, by z powodzeniem wpływać na wyhamowanie a następnie rzeczywistą likwidację *appeasement policy* i skłonienie Wielkiej Brytanii do sojuszu z ZSRR, niezależnie od faktu, że Beck należał do przeciwników tego porozumienia. Te same względy powodowały, że wymuszenie zmiany zasadniczych trendów polityki ZSRR było nierealne, i to pomimo, że

<sup>102</sup> P. P. Wiczorkiewicz, *Polityka zagraniczna Polski na tle sytuacji europejskiej w latach 1918—1939* [w:] *Z dziejów Drugiej Rzeczypospolitej*. Praca zbior. pod red. A. Garlickiego, Warszawa 1986, s. 99—100. Treść tajnego protokołu przedstawił ostatnio także W. T. Kowalski w opracowaniu *Pakt Ribbentrop—Mołotow* (IX), „Życie Literackie” z 11 października 1987 r., s. 4, a także — z powodu błędu drukarskiego — w „Erracie”, zamieszczonej w tym tygodniku w numerze z 18 października 1987 r., s. 4. Na temat paktu, już po napisaniu i oddaniu niniejszego artykułu do druku, w pismach „Rahva Hääl” i „Sowietskaja Estnija” ukazał się interesujący artykuł radzieckiego historyka H. Arumiaie. Polemizuje on z wieloma dotychczasowymi tezami historiografii radzieckiej. Artykuł H. Arumiaie został przedrukowany w prasie polskiej. Zob. H. Arumiaie, *Pakt Ribbentrop—Mołotow. Tajny protokół*. „Tygodnik Demokratyczny” nr 36 z 4 IX 1988, s. 14—15 i nr 37 z 11 IX 1988, s. 14—15.

<sup>103</sup> Należy zaznaczyć, że w literaturze zachodniej pojawiają się również sugestie przypominające poglądy historyków radzieckich. Ich autorzy głoszą, że wspomniane priorytety polityki Stalina wiązały się m.in. z możliwością izolacji ZSRR w przypadku porozumienia mocarstw zachodnich z Niemcami. Obawy takie nasiliły się zwłaszcza po zawarciu układu monachijskiego z 30 września 1938 r. Jego konsekwencje w postaci zwiększonych wpływów Niemiec w Europie środkowej i południowowschodniej zostały potraktowane w Moskwie jako znaczący sygnał ostrzegawczy. Niemniej wspomniani historycy często dodają od siebie, że niezależnie od układu monachijskiego Stalin unikał wciągnięcia swego kraju do wojny. Jeśli miałyby to nastąpić, to jedynie w najkorzystniejszym, decydującym momencie konfliktu. Elementy wyżej przedstawionego rozumowania można dostrzec m.in. w artykule A. Hillgrubera, *Der Hitler-Stalin Pakt und die Entfesselung des Zweiten Weltkrieges — Situationsanalyse und Machtkalkül der Beiden Pakt-Partner*, zamieszczonym w „Historische Zeitschrift” t. 230, 1980, s. 348—351.

falszywa ocena możliwości powrotu obu sąsiadów Polski do polityki Rapalla była oczywistym, podstawowym błędem ministra Becka. W rzeczywistości znalazł się on w sytuacji przypominającej położenie każdego innego kierownika polityki zagranicznej średniego państwa europejskiego, które jako takie, bez względu na epokę historyczną, bardziej jest przedmiotem niż podmiotem politycznym. Nie ulega kwestii, że zarówno przeciwdziałanie układowi z 23 sierpnia, jak i skłonienie Wielkiej Brytanii i Francji do rzeczywistego wsparcia Polski leżało poza zasięgiem jego możliwości, niezależnie od wspomnianych, błędnych ocen.

Stwierdzenie o braku wpływu na politykę mocarstw wymaga pewnego komentarza. Jego potrzeba wiąże się z pozorami, zdającymi się wskazywać, iż w przypadku elastyczniejszego stanowiska Becka w rozmowach z Niemcami na przełomie 1938/1939 r. istniały pewne szanse zażegnania niebezpieczeństwa. Teoretycznie można by przypuszczać, że taktyczne ustępstwa w sprawach mniejszej wagi politycznej stworzyłyby możliwości przerwania impasu i skierowania agresywności Hitlera tam, gdzie mogłaby się spotkać z większą nieustępliwością mocarstw. Przecież jeszcze w końcu 1937 r. przywódca Trzeciej Rzeszy wskazywał, że jego głównymi przeciwnikami w walce o „przestrzeń życiową” dla narodu niemieckiego są Anglicy i Francuzi; w odniesieniu do Polski spodziewał się jedynie neutralności w przypadku nieuchronnego konfliktu między Niemcami i Francją<sup>104</sup>. Nieco później na przełomie 1938/1939 r. pojawiły się sygnały o możliwości uderzenia Niemiec w kierunku zachodnim<sup>105</sup>. Można więc było spodziewać się, że ich zaangażowanie na Zachodzie zapewni Polsce większe możliwości manewru politycznego.

Jednakże w praktyce szanse takiego rozwoju sytuacji były znikome. Na ich drodze pojawiało się zbyt wiele przeszkód. Przede wszystkim trudno byłoby określić, co z punktu widzenia Polski jest sprawą mniejszej wagi: Gdańsk, autostrada przez Pomorze czy przystąpienie do paktu antykominternowskiego. Ponadto wątpliwości powstają w związku z możliwością wymanewrowania bezwzględного, przebiegłego i bardzo zręcznego przeciwnika, nie przyzwyczajonego do zawierania kompromisów. Jego propozycje były równoznaczne z chęcią stopniowego, ale całkowitego podporządkowania Polski, pozory nie mogły go zadowolić. Propozycje godziły więc w podstawowe cele polityki Drugiej Rzeczypospolitej: niepodległość, suwerenność i integralność terytorialną kraju. O ich rezygnacji w Polsce nie myślano. W tym wypadku Beck był tylko wyrazicielem głosu opinii publicznej. To właśnie podkreślał w rozmowach z przywódcami Niemiec, przeprowadzonych na początku stycznia 1939 r. gdy oświadczył, że w sprawie Gdańska opinia publiczna w Polsce jest „specjalnie drażliwa, i to nie opinia ludzi politykujących w kawiarniach warszawskich [...], ale opinia najgłębszych sfer społeczeństwa polskiego”<sup>106</sup>. Beck nie był jej ulubieńcem, wiadomo powszechnie, że duża część społeczeństwa nie rozumiała i nie popierała jego polityki. W zasadniczych sprawach panowała jednak zgodność stanowisk. W Polsce nie było żadnych, liczących się sił politycznych, które chciałyby i mogłyby zmienić hierarchię celów państwa w sprawach polityki zagranicznej.

<sup>104</sup> DTJS, t. 3, s. 400–401.

<sup>105</sup> Newman, *Gwarancje brytyjskie dla Polski...*, s. 106–109.

<sup>106</sup> DTJS, t. 4, s. 464–465.



Jego klęska we wrześniu 1939 r. była więc wynikiem nie tyle, a w każdym razie nie przede wszystkim, błędów Becka, co faktu, że główne cele polskiej polityki zagranicznej nie mieściły się w ramach możliwości określanych sytuacją międzynarodową w Europie 1939 r. Nie można było uniknąć śmiertelności uderzenia Niemiec bez pogodzenia się z perspektywą utraty suwerenności, niepodległości, a w dalszej kolejności — integralności terytorialnej państwa. Polskim celem nie sprzyjała widoczna, zła wola Niemiec, ich zaborcze dążenia, a także postawa innych mocarstw. Myślały one o własnych interesach, o własnym bezpieczeństwie. Na ich otłarzu gotowe były poświęcić interesy małych i średnich państw europejskich, m.in. Polski. Na tym polegała tragedia tych krajów.

Ostatecznie głównym osiągnięciem Becka w 1939 r. stało się uzyskanie gwarancji Wielkiej Brytanii. Jego wysiłki w sprawie nawiązania współpracy, widoczne i w poprzednich latach, mogły przynieść powodzenie dopiero w momencie, gdy władze brytyjskie po złamaniu przez Niemcy postanowień układu monachijskiego uznały, że udzielenie gwarancji pokrywa się z interesami ich państwa. Zabiegi o porozumienie są własnym, oryginalnym wkładem Becka do polskiej polityki zagranicznej w okresie międzywojennym, niezależnie od faktu, że były zgodne ze wskazaniami Piłsudskiego. Militarnie gwarancje znaczyły niewiele. Niemniej, skoro Polska zdecydowała się bronić, sprzyjały jej długofalowym, perspektywnym celom i interesom, choć w czasie kampanii wrześniowej Wielka Brytania wstrzymała się z udzieleniem pomocy. Gwarancje przynosiły polityczne poparcie Wielkiej Brytanii, a wraz z nią Francji, spowodowały, że konflikt polsko-niemiecki nie został zlokalizowany, że stał się pierwszym etapem drugiej wojny światowej. Były więc aktem politycznym o doniosłym znaczeniu dziejowym. O tym należy pamiętać przy sporządzaniu bilansu polityki Józefa Becka.

#### ЮЗЕФ БЕК И „ПОЛИТИКА РАВНОВЕСИЯ”

В статье дается опыт синтетического представления политики Юзефа Бека в 1932—1939 гг. В статье преобладает описание основных черт этой политики, мотивировок и условий, предreshавших действия министра, а также дилемм, связанных с необходимостью действовать в рамках все более сложной международной обстановки. Затронуты также дискуссионные вопросы, касающиеся отношения Бека к Франции и причин неэффективности его политики.

Автор подчеркивает, что Бек был поклонником и преемником политической мысли Юзефа Пилсудского. В 1932—1935 гг. он был только исполнителем его концепций. Поэтому начальные партии статьи посвящены краткому представлению политики Пилсудского. Чаще всего ее называют „политикой равновесия”. Главной чертой этой политики было избежать сотрудничества с СССР и Германией, направленного против одного из этих государств. „Политика равновесия” исключала участие Польши в многосторонних международных договорах.

Юзеф Бек убежденно продолжал эту политику. Тем не менее она носила отпечаток его собственной личности. По существенным вопросам она отличалась от политики Пилсудского. Как кажется, главное различие сводилось к тому, что Пилсудский считал „политику равновесия” прежде всего сиюминутным политическим инструментом, а Бек — также перспективным инструментом.

Автор не разделяет широко распространенного мнения о якобы пренебрежительном отношении Бека к союзу с Францией. Он приводит факты, которые ставят под сомнение это мнение. Подчеркивает, что Бек надлежаще оценивал значение союза с Францией как элемента, удерживавшего Гитлера от выступления против Польши. Так, автор описывает усилия по сохранению союза. Описывает также старания установить как можно более тесные контакты с Великобританией. Они были оригинальной чертой политики Бека. Анализ этой политики ведет к логическому выводу, что Бек отдавал себе отчет в растущей угрозе со стороны Германии. Он знал, что заявление от 26 января 1934 г. не может быть единственным элементом сохранения в равновесии польско-немецких отношений.

Статья характеризуется представлением политики Бека в широком международном контексте. Автор считает, что политика держав, то есть Великобритании, Франции, Германии и СССР, а также Чехословакии была одним из решающих факторов, обуславливающих его действия. Особенно сильно это проявилось в 1938 г. Касаясь политики Бека по отношению к Австрии и Чехословакии, автор пишет, что в 1938 г. польские политические интересы оказались в трагическом конфликте с военно-стратегическими интересами. Возникает впечатление, что многие историки редко принимают во внимание последствия этих противоречий.

Один из главных вопросов, рассматриваемых в статье, — британские гарантии от 31 марта 1939 г. Автор считает, что Бек рассматривал их прежде всего с политической точки зрения. Он надеялся, что договоренность с Великобританией, а также с Францией создаст реальные возможности, чтобы удержать Гитлера от нападения. Автор не исключает того, что попытку „запугать” Германию Бек связывал с желанием довести до их сознания близость перспективы очередного мирового конфликта. Он принимал во внимание предыдущие заявления Гитлера, в первую очередь те, которые услышал в июле 1935 г., что очередная мировая война вновь закончилась бы поражением Германии. Содержание этих заявлений совпадало с собственными предвидениями министра.

Оценка Бека, хотя и оказались правильными на дальнейшую перспективу времени, по отношению к положению в 1939 г. были ошибочными. Западные державы не имели намерения оказать помощь Польше. Позицию Гитлера улучшало заключение пакта о неагрессии с СССР от 23 августа 1939 г. Следовательно, можно констатировать, что основной ошибкой Бека была неправильная оценка политической ситуации в Европе в 1939 г. Однако автор считает, что поражение Польши в сентябре 1939 г. было результатом не столько этой оценки, сколько того факта, что главные цели польской внешней политики не вмещались в рамки возможностей, определяемых международной обстановкой в 1939 г. Катастрофы невозможно было избежать без принятия на себя роли сателлита Германии. Бек был против этого, выражая таким образом мнение всех значимых политических кругов в Польше.

#### JOZEF BECK AND THE „POLICY OF EQUILIBRIUM”

This article is an attempt of a synthetic presentation of Józef Beck's policy from 1932 to 1939. It is mostly devoted to the discussion of basic features this policy, motivations and conditions crucial for the minister's decisions and dilemmas connected with the necessity of activity in more and more complicated international situation.

The author underlines the fact that Beck was a devotee and inheritor of Józef Piłsudski's political thought. In years 1932—1935 he was only a realizer of his

predecessor's conception. So, the first parts of the article were devoted to a short introduction of Piłsudski's policy. Most often it used to be designated „the policy of equilibrium”. The avoidance of cooperation with the USSR or Germany against one of the two countries was its basic feature. The „policy of equilibrium” excluded Poland's participation in international multilateral treaties.

Józef Beck continued this policy in earnest. Nevertheless, it was marked with his own personality. In crucial points it differed from Piłsudski's policy. It seems that the main difference resolved itself into the fact that Piłsudski treated the „policy of equilibrium” as a temporary political instrument only and Beck as a long term as well.

The author does not share the widespread opinion about the supposed Beck's depreciating attitude to the alliance with France. He presents facts which shake it. Further on, he stresses the fact that Beck appreciated the meaning of the alliance with France — as an element restraining Hitler from stepping out against Poland. He shows the endeavours to keep the alliance. He describes the démarche to start the possibly tight contacts with Great Britain. These were the original features of Beck's policy. Its analysis leads to a logical conclusion that Beck was conscious of the increasing threat on the part of Germany. He knew that the declaration of 26 January, 1934 could not be the only element stabilizing Polish-German relations. The presentation of Beck's policy in a wide international context is a characteristic feature of this article. The author claims that the world-powers' policy i.e. of Great Britain, France, Germany and the USSR as well as Czechoslovakia was one of the deciding factors which conditioned Beck's decisions. It was particularly noticeable in 1938. With reference to Beck's policy towards Austria and Czechoslovakia the author writes that in 1938 Polish political grounds found themselves in a tragic conflict with the strategic ones. He has an impression that many historians consider the consequences of these contradictions very rarely.

The issue of the British guarantees of 31 March, 1939 is one of the main ideas of this article. The author is of an opinion that Beck examined them mostly from the political point of view. Together with Great Britain and France he hoped to create real chances to stop Hitler. He does not exclude the fact that Beck connected the trial of „frightening the Germans away” with his will to make them conscious that the perspective of the other world conflict is nearby. He took under consideration all previous Hitler's statements, and mostly these, which he heard in July, 1935 i.e. that the next world war had to bring another defeat of Germany. The content of these statements was congruent with the minister's own forecasts.

Beck's valuations accurate in long term, proved to be erroneous in relation with the situation in 1939. The western powers were not going to aid Poland. Hitler's position was improved by the negotiation of a non-aggression treaty with the USSR of 23 August, 1939. So, it can be stated that false evaluation of political situation in Europe in 1939 was Beck's crucial mistake. Nevertheless, the author thinks that the defeat of Poland in September, 1939 is not a result so much from this evaluation as from the fact that the main aims of Polish foreign policy could not be framed within the possibilities specified by the international situation in 1939. The catastrophe could not be avoided without the acceptance of the Germany's role of a satellite. Beck was against it, expressing in this way the opinion of all remarkable political circles in Poland.